

Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1611. Libri iuris civilis Cracoviensis 1507-1611, wyd. Aniela Kielbicka, Zbigniew Wojas, t. 1-2, Kraków 1993-1994, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, ss. XVIII, 316 + XXIV, 367, Fontes Cracovienses 1-2; *Księga wójtowska krakowska 1442-1443. Registrum domini advocati Cracoviensis 1442-1443*, wyd. Mieczysław Niwiński, Krystyna Jelonek-Litewka, Aleksander Litewka, Kraków 1995, Wyd. TMHiZK, ss. XII, 235, Fontes Cracovienses 3; *Księga ławnicza kazimierska 1407-1427. Acta scabinalia Casimiriensia 1407-1427*, wyd. Bożena Wyrozumska, Kraków 1996, Wyd. TMHiZK, ss. XII, 524, Fontes Cracovienses 4; *Księga wiertelnicza krakowska. 1568-1606. Quartalienium recognitiones et divisiones 1568-1606*, wyd. Krystyna Jelonek-Litewka, Aleksander Litewka, Łukasz Walczyk, t. 1-4, Kraków 1997-2000, Wyd. TMHiZK, ss. X, 374 + VIII, 360 + 310 + VIII, 346, Fontes Cracovienses 5-8; *Księga proskrypeji i skarg miasta Krakowa 1360-1422. Liber proscscriptionum et querelarum civitatis Cracoviensis 1360-1422*, wyd. Bożena Wyrozumska, Kraków 2001, Wyd. TMHiZK, ss. XI, 202, Fontes Cracovienses 9; *Dochody i wydatki Konwentu Braci Eremitów św. Augustyna przy kościele św. Katarzyny w Kazimierzu, t. 1: 1502-1505. Precepta et distributa Conventus Fratrum Eremitarum S. Augustini ad s. Catharinam in Casimiria*, vol. 1: 1502-1505, wyd. Krystyna Jelonek-Litewka, Wacław Kolak, Czesława Pirożyńska, Zbigniew Wojas, Kraków 2002, Wyd. TMHiZK, ss. XIII, 238, Fontes Cracovienses 10/1

W latach dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia staraniem Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Krakowa obok *Rocznika Krakowskiego* i *Biblioteki Krakowskiej* zaczęła ukazywać się seria wydawnictw źródłowych pt. *Fontes Cracovienses*. Rokrocznie z podziwu godną regularnością oddawany jest do rąk czytelników kolejny tom tego wydawnictwa. W ramach prezentowanej serii publikowane są materiały do dziejów aglomeracji krakowskiej od XIV do XVII w. włącznie. Szczęśliwą kontynuację znalazły tu wreszcie postulowane od lat, ale z różnych powodów niemogące dojść do skutku, przedwojenne edycje źródeł miejskich. Jednocześnie w bardzo szerokiej koncepcji wydawnictwa pomieszczona została publikacja źródeł o proveniencji kościelnej.

Serię *Fontes Cracovienses* otwiera dwutomowa edycja *Ksiąg przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1507-1572 i 1573-1611* przygotowana przez Anielę Kielbicką i Zbigniewa Wojasa. Stanowi ona kontynuację publikacji Kazimierza Kaczmarczyka z 1913 r. obejmującej okres średniowiecza¹. Wysokie walory badawcze tego źródła sprawiły, że wkrótce po ukazaniu się najstarszych ksiąg ze spisami osób przyjętych do prawa miejskiego w Krakowie zrodził się pomysł opublikowania kolejnych ksiąg. Do realizacji tego pomysłu przystąpiono jednak dopiero pod koniec II wojny światowej. Wbrew oczekiwaniom nowa, powojenna rzeczywistość nie sprzyjała ich ukończeniu. Początkowo prace nad edycją uległy znacznemu spowolnieniu, a wkrótce doszło do ich zawieszenia. Wznowione je dopiero po

¹ *Księgi przyjęć do prawa miejskiego w Krakowie 1392-1506*, wyd. K. Kaczmarczyk, Kraków 1913, Wydawnictwa Archiwum Aktów Dawnych Miasta Krakowa, t. 5.

trzydziestu z górą latami, co po tak długiej przerwie praktycznie równało się rozpoczęciu ich niemal na nowo.

Prezentowana publikacja przygotowana została w sposób przemyślany i oszczędny. W obydwu tomach część źródłowa poprzedzona została obszernym, edytorskim i historycznym wstępem A. Kielbickiej. W przedmowie do pierwszego tomu obok ogólnej charakterystyki źródła, opisu rękopisów będących podstawą wydania i szczegółowego objaśnienia zasad edycji omówiła ona sposób nabywania praw miejskich. Krótko przedstawiła, kto i w jakich okolicznościach zwracał się o przyjęcie w poczet obywateli miasta Krakowa, także, jaką politykę prowadziło to miasta w stosunku do cudzoziemców, których starano się pozyskać i skłonić do osiedlenia się w nim. We wstępie do drugiego tomu omówiła natomiast zmiany, jakie zaszły na przełomie XVI i XVII w. w procedurze nabywania praw miejskich w Krakowie.

Szczególnie dużo pracy włożono w oddanie właściwsce językowych zapisów. Utrzymano wiernie ortografię i interpunkcję, błędy pisarskie transliterowano, a ich sprostowania umieszczono w przypisach. Jednocześnie zrezygnowano z umieszczenia w przypisach komentarza rzeczowego, przenosząc identyfikację miejscowości i objaśnienie terminów do indeksów. W konsekwencji dało to większą przejrzystość i czytelność tekstu. Oprócz dwóch indeksów: osobowo-geograficznego i rzeczowego, edycję uzupełniają jeszcze dwa wykazy: wykaz skrótów zastosowanych w tekście oraz wykaz słowników użytych do identyfikacji miejscowości.

W tomie 3 ukazała się najstarsza zachowana *Księga wójtowska krakowska* z lat 1442–1443. To kolejna pozycja, która pomimo długoletnich starań nie mogła doczekać się publikacji. W latach 1932–1933 jej odpis sporządził Mieczysław Niwiński, wówczas jeszcze nie z myślą o druku, lecz z przeznaczeniem dla Archiwum Aktów Dawnych M. Krakowa, w którym miał on zastępować oryginał będący podówczas w zbiorach Biblioteki Baworowskich we Lwowie. Niedługo jednak potem powstał pomysł udostępnienia tej księgi drukiem szerszemu gronu badaczy. Niestety najpierw plany te pokrzyżował brak funduszy, a później wybuch II wojny światowej. Po wojnie, pomimo zapowiedzi Archiwum Aktów Dawnych, nie udało się już wznowić działalności wydawniczej i dopiero 50 lat po śmierci Niwińskiego (zm. w 1942 r.) najstarsza krakowska księga wójtowska mogła ukazać się drukiem. Ostatecznego przygotowania tekstu księgi do druku podjęli się Krystyna Jelonek-Litewka i Aleksander Litewka. Ponownie skolajonowali oni odpis sporządzony niegdyś przez Niwińskiego, dokonali w nim niezbędnych poprawek i całość opatrzyli odpowiednim aparatem edytorskim. Wydawcy wiernie odwzorowali wewnętrzną strukturę księgi, która dzieli się na 5 części wedle rodzaju załatwianych spraw. Jedynie pierwsza z nich nie ma osobnego nagłówka, a zapiski w niej ułożone są topograficzne według ulic, przy których zamieszkiwali pozwani. Pozostałe oznaczone są tytułami: „Vulnerati”, „Resignationes”, „Arestaciones”, „Recognitiones et iuramenta magni iudicii”. Trochę szkoda, że wydawcy nie zaznaczyli tego podziału również w spisie treści.

Księga wójtowska rejestruje sprawy sporne mniejszej wagi podpadające pod jurysdykcję ławników i wójta, bądź samego wójta, oraz sprawy niesporne załatwiane przed urzędem wójtowskim. Wśród spraw spornych dominują oskarżenia o drobne przestępstwa, takie jak pomówienia, oszczerstwa, wyzwiska, kradzieże, pobicia, rzadziej zranienia. Zeznania składane przed urzędem wójtowskim dotyczyły przede wszystkim dwóch kwestii: długów i zobowiązań płatniczych. Tym samym księga wójtowska przynosi dużo cennych wiadomości do badań nad organizacją i funkcjonowaniem samorządu miejskiego, w szczególności w zakresie sądownictwa, dostarcza też ciekawych informacji o życiu codziennym mieszkańców Krakowa. Uprzednio sięgało już do niej wielu historyków, m.in. M. Niwiński, Marian Friedberg, Bożena Wyrozumska i Hanna Zaremska². Teraz, wydana

² M. Niwiński, *Wójtostwo krakowskie w wiekach średnich*, Kraków 1938; M. Friedberg, *Kancelaria miasta Krakowa do połowy XVIII wieku*, „Archeion”, t. 24, 1955, s. 277–304;

drukiem, ma szanse trafić także na warsztat językoznawców i onomastyków. Duża w tym zasługa wydawców, którzy starali się wiernie odwzorować tekst źródła wraz ze wszystkimi jego osobliwościami gramatycznymi i ortograficznymi. Jednocześnie słusznie i jak najbardziej zasadnie ograniczyli stosowanie emendacji i umownego znaku „sic” tylko do tych przypadków, w których było to rzeczywiście konieczne, przez co tekst zyskał na czytelności.

Omawiana edycja opatrzona została zwięzłym i wyczerpującym wstępem autorstwa K. Jelonek-Litewki, w którym przedstawione zostały niejasne losy rękopisu, nim trafił do Archiwum Aktów Dawnych M. Krakowa, opis księgi, jej zawartości oraz metody prowadzenia zapisów. W drugiej części wstępu szczegółowo objaśnione zostały zasady edycji. Tu podkreślić należy, że od początku dobrym zwyczajem publikacji w serii *Fontes* stało się obszerne i szczegółowe informowanie czytelnika o zastosowanej względem danego tekstu metodzie wydawniczej. Całość edycji uzupełniają dwa indeksy: osobowo-geograficzny i rzeczowy oraz wykaz skrótów i symboli zastosowanych w tekście.

W tomie 4 *Fontes* opublikowana została przez B. Wyrozumską *Księga ławnicza kazimierska z lat 1407–1427*. Jest to pierwsza edycja średniowiecznych źródeł miejskich dotyczących Kazimierza od czasu wydania przez Adama Chmiela w 1932 r. najstarszych ksiąg radzieckich tego miasta³. Do naszych czasów zachowały się tylko trzy piętnastowieczne księgi ławnicze Kazimierza, a to z lat 1407–1427, 1461–1484 i 1485–1508. Niniejsza publikacja udostępnia szerokiemu gronu czytelników najstarszą z nich, z lat 1407–1427. Zawiera ona wpisy spraw niespornych załatwianych przed sądem i urzędem ławniczym. W kilku przypadkach wpisano w niej też sprawy karne o zabójstwo, zranienie czy kradzież. Wreszcie istotną jej część stanowią wpisy testamentów i inwentarzy.

W lekturę kazimierskiej księgi ławniczej doskonale wprowadza komentarz wstępny. B. Wyrozumska przedstawiła w nim najpierw pokrótce dzieje lokacji miasta Kazimierza przy Krakowie. Następnie scharakteryzowała jego średniowieczne spuściznę aktową i szczegółowo opisała — pod względem wyglądu zewnętrznego i zawartości treściowej — rękopis będący podstawą wydania. Podkreśliła też przydatność tego źródła do badań zarówno nad dziejami średniowiecznego Kazimierza, jak i Krakowa. Ważne uzupełnienie tego wydawnictwa stanowią trzy indeksy: topograficzny, osobowy i rzeczowy oraz wykaz skrótów.

W kolejnych czterech tomach (t. 5–8) publikacją objęta została najstarsza krakowska księga wiertelnicza z lat 1568–1606. Trudu przygotowania tej edycji podjęli się Łukasz Walczyk, który sporządził odpis źródła, oraz K. Jelonek-Litewka i A. Litewka, którzy opracowali tekst pod względem edytorskim. Redakcji naukowej całości dokonała Czesława Pirożyńska, a o skorowidz i wykaz topograficzny obiektów publikację uzupełnili Kamila Follprecht i Waldemar Komorowski.

Księga wiertelnicza należy do grupy źródeł, które nie zostały jeszcze w pełni docenione i wykorzystane przez badaczy. Dla wielu nazwa jej wciąż brzmi zagadkowo i niewiele mówi o jej zawartości. Urobiona została ona od niemieckiego „Viertel”, kwartał miejski. Kraków podzielony był bowiem wówczas na kwartały: grodzki, garncarski, sławkowski i rzeźniczy. Ich zasięg wyznaczał granice, w obrębie których wypełniali swoje funkcje wiertelnicy, czyli, używając dzisiejszej nomenklatury, zaprzysiężeni miernicy i rzeczoznawcy w sprawach budowlanych. Z polecenia rady miejskiej sprawowali oni nadzór budowlany na terenie miasta. Do ich zadań należało dokonywanie podziałów nieruchomości, ich wyceny oraz przeprowadzanie

B. Wyrozumska, *Kancelaria miasta Krakowa w średniowieczu*, Kraków 1995; H. Zaremska, *Krakowska księga wójtowska z roku 1442. Bójki i obelgi, w: Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*, Kraków 1995, s. 93–100.

³ *Księgi radzieckie kazimierskie 1369–1381, 1385–1402*, wyd. A. Chmiel, Kraków 1932.

wizji lokalnych. Początkowo protokoły z wykonywanych przez siebie czynności wiertelicy wpisywali do księgi radzieckiej. Osobną serię ksiąg utworzono w 1568 r.

Księga wiertelnicza jest nieocenionym źródłem przede wszystkim do badań nad topografią miasta i jego strukturą społeczną. Dostarcza też sporo interesujących informacji o życiu codziennym jego mieszkańców, a zwłaszcza o ich warunkach lokalowych. Cechująca raporty wiertelników drobiazgowość w opisie budynków czyni ją wreszcie pierwszorzędnym materiałem źródłowym dla konserwatorów. Z kart księgi wiertelnicznej wyłania się dość posępny obraz szesnastowiecznej zabudowy Krakowa, pełen zrzuconych kamienic, wałących się ścian, gnijących dachów, spróchniałych schodów i ganków, zawalonych studni. Sięgając do tych zapisków, trzeba mieć jednak świadomość, że to tylko część prawdy o ówczesnym Krakowie.

Każdy tom opatrzony został krótkim edytorskim wstępem zredagowanym przez K. Jelonek-Litewkę. Dużym walorem tego wydawnictwa są indeksy: osobowo-topograficzny i rzeczowy oraz skorowidz i wykaz topograficzny obiektów wymienianych w zapiskach.

W tomie 9 ukazała się *Księga proskrypcji i skarg miasta Krakowa 1360–1422*. Częściowo została ona opublikowana przez Franciszka Piekosińskiego w 1878 r. Jego edycja objęła tylko zapiski do roku 1400, a i tu były liczne opuszczenia i błędy⁴. Co więcej, w dość długim czasie, jaki upłynął od publikacji Piekosińskiego, odnalezione zostały jeszcze pojedyncze karty i karteczki będące bądź częścią księgi, bądź łączące się z nią tematycznie. Wszystko to czyniło uzasadnioną i konieczną obecną pełną edycję księgi proskrypcji. Tego zadania podjęła się B. Wyrozumską.

W średniowiecznej spuściźnie aktowej kancelarii miejskiej krakowskiej księga proskrypcji jest jedyną zachowaną księgą dotyczącą spraw kryminalnych. Dokumentuje ona tylko ostatni etap procesu karnego w sprawach, w których wyrok skazywał na pozbawienie praw miejskich i banicję. Zapisy o skazanych na kary cielesne, takie jak obcięcie ręki czy chłosta, należą w niej do rzadkości. Wbrew pozorom źródło to nie jest jednorodnie treściowe. Obok proskrypcji, w księdze odnotowane zostały ponadto informacje dotyczące zatargów miasta z wielkórządcą, wójtem, szlachtą, czy wreszcie wielka skarga mieszczan wniesiona do króla w 1369 r. F. Piekosiński wszystkie te zapiski określił wspólnym mianem gravamina — obciążenia. Znacznie lepiej jednak sens ich oddaje nazwa: *querelae*, czyli skargi, zaproponowana przez B. Wyrozumską w niniejszym wydaniu.

Wartość naukowa tego źródła jest dobrze znana badaczom. Dotychczas najlepiej wykorzystana je H. Zaremska w pracy poświęconej banitom w średniowiecznej Europie⁵. Dzięki prezentowanej edycji to cenne źródło ma szansę trafić do jeszcze szerszego grona odbiorców. Jego tekst opracowany został na podstawie Instrukcji wydawniczej PAU z 1925 r. Podzielony jest on pod względem tematycznym na trzy części (*proscriptiones, querelae, varia*). Część źródłową poprzedza wstęp B. Wyrozumskiej zawierający opis rękopisu i jego charakterystykę oraz uwagi edytorskie. Tekst źródłowy został opatrzony bardzo oszczędnie przypisami, głównie tekstowymi. Identyfikację nazw miejscowych i rzeczowych oraz częściowo osób, o ile taka była w tym przypadku możliwa, przeniesiono do indeksów. Publikację wzbogacają dołączone do niej reprodukcje pojedynczych kart rękopisu. Dobrym pomysłem było też wydanie w aneksie najstarszego w Polsce zachowanego rejestru proskrybowanych prowincji nyskiej (*Tabela proscriptorum provincie Nizensis*) z lat osiemdziesiątych XIII w.

W tomie 10 i jak do tej pory ostatnim ukazała się pierwsza, z zaplanowanych na dwie, część księgi *Dochodów i wydatków* konwentu OO. Augustianów przy kościele św. Katarzyny na Kazimierzu z lat 1502–1505. Nie licząc kilkunastu

⁴ *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa od r. 1300 do 1400*, wyd. F. Piekosiński, J. Szujski, Kraków 1878.

⁵ H. Zaremska, *Banici w średniowiecznej Europie*, Warszawa 1993.

dokumentów drukowanych w kodeksach dyplomatycznych⁶ i wypisów źródłowych ogłoszonych przez Wacława Kolaka⁷, jest to pierwsza publikacja materiałów źródłowych do dziejów klasztoru Augustianów w Kazimierzu. Jest ona owocem żmudnej i wyteźonej pracy licznego zespołu redaktorskiego. Odpisu źródła dokonali: W. Kolak — część obejmująca dochody i Z. Wojas — część obejmująca wydatki. Tekst odpisu skolononowały z oryginałem i opracowały pod względem edytorskim K. Jelonek-Litewka i C. Pirożyńska.

Księga dochodów i wydatków z lat 1502–1508 jest najstarszą z długiego ciągu ksiąg rachunkowych kazimierskiego klasztoru Augustianów przechowywanych obecnie w AP w Krakowie. Rejestrowanie dochodów i rozchodów nakazał klasztorowi w Kazimierzu wizytujący go w 1502 r. prowincjał zakonu August z Ratyzbony. Osobiście dopilnował on, aby zaprowadzono w tym celu osobną księgę i na jej pierwszej stronie wpisał swoje polecenie. Zobligowany w ten sposób pisarz zakonnny odnotowywał w rzeczony księdze wszystkie, nawet najdrobniejsze kwoty wpływające do kasy klasztornej i z niej wydawane. Zapiski te są kapitalnym źródłem historycznym dającym przede wszystkim rozległą wiedzę o ekonomicznych podstawach bytu augustiańskiej wspólnoty zakonnej i o jej życiu codziennym. Pozwalają poznać z imienia ich możnych protektorów i dobrodziejów. Przynoszą także cenne informacje o rozwijających się tu kultach Matki Bożej Pocieszenia, św. Jana Jałmużnika, św. Katarzyny i wielu innych.

Pewne trudności może sprawiać czytelnikowi język źródła, jakkolwiek prosty i operujący ograniczoną liczbą słów, lecz nie pozbawiony poważnych błędów i pomyłek pisarskich. Najpoważniejsze z nich i najczęściej się powtarzające Wydawcy wyłowili z tekstu i opisali, ułatwiając tym samym znacznie lekturę tekstu.

Księgę wydano z nielicznymi tylko modyfikacjami na podstawie instrukcji wydawniczej Adama Wolffa⁸. Wszystkie odstępstwa od obranej metody wydawniczej zostały sumiennie objaśnione przez Wydawców we wstępie. Oprócz uwag o charakterze edytorskim przedstawiono tam w zwięzły sposób dzieje zakonu augustianów w Polsce i historię ich domu zakonnego przy kościele św. Katarzyny w Kazimierzu. Pokróćce omówiono także losy i zawartość archiwum zakonnego i opisano rękopis będący podstawą wydania. Uzupełniający postać źródła dodatek stanowi dołączona do publikacji fotokopia jednej strony rękopisu. Pierwsza część edycji pozbawiona jest niestety indeksów. Wydawcy zapowiadają jednak, że ukażą się one wspólnie dla obu części w kolejnym tomie.

Każda publikacja w serii *Fontes Cracovienses* prezentuje cenny i interesujący materiał badawczy, starannie opracowany pod względem edytorskim. Równie przemyślana koncepcja zdaje się cechować także najnowszą serię publikacji źródłowych, zatytułowaną *Cracovienses Fontes Minores*. W pierwszym tomiku tej serii opublikowane zostały przez B. Wyrozumską średniowieczne zapiski o Ormianach w Krakowie zaczerpnięte z ksiąg miejskich⁹. Oczekując kolejnych tomów wydawnictw źródłowych do dziejów Krakowa, wypada życzyć ich wydawcy, Towarzystwu Miłośników Historii i Zabytków Krakowa, dalszych równie udanych przedsięwzięć.

Elżbieta Knapęk
(Kraków)

⁶ KDM, wyd. F. Piekosiński, t. 1: 1178–1386, Kraków 1876, nr 271, t. 4: 1386–1450, Kraków 1905, nr 1052, 1190, 1393, 1443, 1518; *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej*, wyd. F. Piekosiński, t. 2, Kraków 1883, nr 613; *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, wyd. S. Kuraś, t. 2, Lublin 1973, nr 242, 519, 537, 550.

⁷ *Dary królewskie dla kościoła i klasztoru Augustianów w Krakowie*, oprac. W. Kolak, „Krakowski Rocznik Archiwalny” 7, 2001, s. 133–143.

⁸ A. Wolff, *Projekt instrukcji wydawniczej dla pisanych źródeł historycznych do połowy XVI wieku*, St. Żr. 1, 1957, s. 155–184.

⁹ *Ormianie w średniowiecznym Krakowie. Wypisy źródłowe*, wyd. B. Wyrozumska, Kraków 2003, *Cracovienses Fontes Minores*, t. 1.

Henryk Lulewicz, *Gniewów o unię ciąg dalszy. Stosunki polsko-litewskie w latach 1569–1588*, Warszawa 2002, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, ss. 457

Już na pierwszy rzut oka monografia Henryka Lulewicza robi bardzo dobre wrażenie. Obszerny, ponad czterystustronicowy tom objął bowiem krótki, bo zaledwie dziewiętnastoletni okres stosunków polsko-litewskich w latach 1569–1588. Bibliografia tej pracy jest tak bogata i wszechstronna, że trudno dodać tu coś nowego, może poza nielicznymi opracowaniami o drugorzędnym znaczeniu. Tak więc źródła rękopiśmienne pochodzą ze zbiorów polskich (Warszawa, Kraków, Wrocław, Poznań i Kórnik), litewskich (Wilno), białoruskich (Mińsk, Grodno) i rosyjskich (Moskwa, Petersburg). Niemniej liczne są wielojęzyczne źródła drukowane oraz opracowania.

Jest to jedna z nielicznych prac w historiografii polskiej, która omawia problematykę stosunków polsko-litewskich nie tyle z litewskiego punktu widzenia, ile na podstawie źródeł „litewskich”. To zaś stanowi rzadkość w naszej historiografii, czego dowodem są np. liczne monografie sejmów polsko-litewskich, gdzie źródeł z Wielkiego Księstwa Litewskiego (czyli „litewskich”) jest na ogół jak na lekarstwo. W ogóle, pisząc o Rzeczypospolitej po 1569 r., nie można pomijać materiałów źródłowych z Litwy lub ograniczać się do wykorzystania kilku przypadkowych przekazów.

Wracając do recenzowanej monografii, należy stwierdzić, że definicja tematu nie budzi zastrzeżeń. Być może, należałoby podkreślić, że chodzi tu tylko o stosunki polityczne i ustrojowe, a nie o całość stosunków polsko-litewskich (np. kulturalnych i innych). Wybór okresu lat 1569–1588 do badań jest oczywisty i nie podlega dyskusji. Należy jednak dodać, że ta sama uwaga odnosi się również do okresu wcześniejszego i późniejszego. Szczególnie pilne jest ponowne zbadanie okresu „dojrzwania unii” (lata 1562–1569), przebiegu sejmu lubelskiego 1569 r. (trwał ponad pół roku) i późniejszego, praktycznego funkcjonowania unii polsko-litewskiej. Właściwie jedynie czasy stanisławowskie są dość dobrze opracowane w tym zakresie w historiografii polskiej.

Konstrukcja monografii H. Lulewicza opiera się na kryterium chronologicznym i jest oczywista. W rozdziale I Autor przedstawił bilans unii lubelskiej. Rozdział ten ma charakter wprowadzający do tematu. Cała problematyka tego bilansu została jednak ograniczona do opisu przebiegu sejmu lubelskiego i wyjaśnienia przyczyn, które wymusiły na Litwinach zgodę na unię. Wydaje się, że takie ujęcie tematu nie wyczerpało zakresłonego w tytule tego rozdziału bilansu unii lubelskiej, czyli jej „plusów” i „minusów”. Problematyka ta jest tym bardziej ważna, że właściwie wszystkie późniejsze wydarzenia w stosunkach polsko-litewskich nawiązywały do ustaleń z Lublina.

Kolejne rozdziały (II–VI) przedstawiają dzieje stosunków polsko-litewskich od unii lubelskiej do zatwierdzenia III Statutu Litewskiego (lata 1569–1588). Rozdział II dotyczy ostatnich trzech lat panowania Zygmunta Augusta. To jakby dokonanie aktu unii lubelskiej z 1569 r. Z kolei rozdział III odnosi się do I bezkrólewia, a właściwie do zjazdu Litwinów w Rudnikach i stosunków z Moskwą. Dalszy ciąg tego bezkrólewia, epizod rządów Henryka Walezego oraz II bezkrólewie, to temat kolejnego rozdziału IV, najobszerniejszego ze wszystkich. Ostatnie dwa rozdziały dotyczą rządów Stefana Batorego (V) i III bezkrólewia (VI). Układ taki jest do przyjęcia, chociaż można wyrazić ostrożną sugestię, by poszczególne rozdziały były poświęcone kolejnym bezkrólewiom.

Treść monografii dotyczy właściwie walki Litwinów nie tyle z unią polsko-litewską, ile z jej formą ustaloną w Lublinie. Innymi słowy, było to „poprawianie unii” (tytuł rozdziału II) lub „rewizja unii” (s. 80). Autor pokazał swoją erudycję i wspaniałą znajomość źródeł, dzięki czemu można dość dokładnie śledzić postępowanie litewskich elit politycznych zarówno w stosunkach wewnętrznych (walka

fakcji magnackich), jak i zewnętrznych (stosunek do Polski i Polaków). Obserwujemy więc niezliczoną liczbę zjazdów, sejmików i konwokacji litewskich, w których Litwini wielokrotnie stawiali swoje postulaty w sprawie „poprawiania unii”. Były to tak ważne sprawy, jak: rewindykacje terytorialne (odzyskanie ziem utraconych przez Litwę w czasie unii lubelskiej), alternata sejmu (w Polsce i Litwie), rezydencja króla w Polsce i Litwie (a nie tylko w Polsce), problem przynależności Inflant, parytet monety litewskiej i polskiej i inne (np. sprawa dziedzicznego senatorstwa dla książąt Słuckich). Z postulatów tych Litwini najbardziej żarliwie wysuwali pierwszy z wymienionych, był on jednak nierealny z wielu powodów, o których była mowa w tej monografii. Natomiast trochę dziwi to, że Litwinom nie udało się przeformować ważnego dla nich postulatu alternaty sejmu, a więc zwoływania sejmu nie tylko w Warszawie (tj. w Polsce), ale i w Litwie lub przynajmniej na pograniczu polsko-litewskim (Parczew, Liw, Węgrów i inne). Była też możliwość zwoływania np. co trzeciego sejmu w Litwie. Wydaje się bowiem, że w omawianym okresie nieraz była korzystna sytuacja do wymuszenia na Polakach zgody na ten postulat. Czy o jego niepowodzeniu zadecydowała tylko niechęć Polaków, czy też Litwini popełnili błąd taktyczny i nie dość „uparcie” przy nim obstawali? Jak wiadomo, Litwini wymusili ten postulat na Polakach dopiero w 1673 r. w znanej sytuacji politycznej po Buczaczu, kiedy wprowadzono alternatę sejmu (co trzeci sejm w Litwie).

Generalnie można zgodzić się z Autorem, że w omawianym okresie „poprawianie unii” szło w kierunku korzystnym dla Litwinów (s. 422). Niemniej sukcesy te były dość ograniczone poza jednym — przyjęciem III Statutu Litewskiego w 1588 r., co miało rzeczywiście fundamentalne znaczenie dla Litwy jako jej „gwarant odrębności” (s. 419).

Osobno należy zwrócić uwagę na pewien dokument z 1574 r. autorstwa anonimowego szlachcica litewskiego (s. 180–181). Wyrażone są w nim nastroje antymagnackie, egzekucyjne i prounijne. Wartość owego dokumentu polega na tym, że ówczesne źródła zdawały bez wyjątku reprezentowały punkt widzenia magnaterii litewskiej, która przewidywała tamtejszą szlachtę. Tak więc wspomniany dokument obrazuje punkt widzenia szlachty litewskiej, przynajmniej częściowo próbującej wyzwolić się spod wszechwładzy Radziwiłłów, Chodkiewiczów i podobnych do nich panów.

W „Zakończeniu” H. Lulewicz pokrótce zebrał główne ustalenia swojej pracy. Najpierw wymienił czynniki integracyjne i dezintegracyjne Rzeczypospolitej, którą w innym miejscu ładnie nazwał „polsko-litewską wspólnotą państwową” (np. s. 63). Zdecydowanie silniejsze okazały się czynniki integracyjne, a czynniki dezintegracyjne nie doprowadziły do konfliktu między Polską i Litwą. Obie strony zawsze zdobywały się na „niezbędne ustępstwa” i unikały skrajnych rozwiązań. Dalej jest mowa o stopniowej modyfikacji aktu unii lubelskiej w kierunku korzystnym dla Litwinów, o czym już pisano w tej recenzji. Autor nie omieszkał też wspomnieć o formach organizacyjnych demokracji szlacheckiej w Litwie (sejm, zjazd, konwokacja, sejmik) oraz o ważnej roli króla Stefana Batorego w umocnieniu integracji Rzeczypospolitej polsko-litewskiej. Zgadając się z tymi sądami, wyrażam sugestie, że „Zakończenie” można by jednak rozszerzyć i bardziej szczegółowo przedstawić np. realizację żądań litewskich z tego okresu (czyli „poprawianie unii”).

Na końcu umieszczono streszczenie w języku angielskim i rosyjskim, bibliografię, indeks osób (bardzo potrzebny) i ilustracje, na ogół mało znane.

Z obowiązku recenzenta wspomnę jedynie o kilku drobnych sprawach. Niektóre terminy i pojęcia używane przez Autora nie są chyba najszcześniejsze, np. „fałszywka” (s. 96, neologizm), „postawa indygnacyjna” (s. 39, słowa tego nie notują słowniki wyrazów obcych). Chyba też zarzut korupcji Jana Chodkiewicza przez dwór królewski jest zbyt ostry (s. 28), choć sama istota nacisku politycznego i finansowego na tego magnata litewskiego jest oczywista. Do literatury dotyczącej sporu o biskupstwo żmudzkie w latach 1574–1576 dodałbym artykuł Jana

Seredyki, *Jakub ze Zbaraża Woroniecki — pechowy biskup polskiego renesansu* („Sprawozdania Wydziału I Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk”, Ser. A, nr 12, 1975, s. 34–42). Mam również wątpliwości, czy Autor do końca wykorzystał instrukcję sejmikową żmudzka z 1587 r. Z kontekstu wynika, że raczej nie, skoro użyto określenia „między innymi” przy omawianiu postulatów szlacheckich (s. 394). I ostatnia uwaga: chyba zbyt krótko potraktowano kampanie wojenne Stefana Batorego z lat 1579–1582 w kontekście stosunków polsko-litewskich, a niektóre sprawy z tym związane (np. spory kompetencyjne między hetmanami polskimi a litewskimi) tylko zasygnalizowano (s. 334).

W sumie należy powtórzyć, że monografia H. Lulewicza to bardzo dobre opracowanie, podejmujące ważne zagadnienie i rzucające nowe światło na niewielki, ale ważny okres stosunków polsko-litewskich. Należy oczekiwać dalszych monografii z tego zakresu, zarówno z okresu sprzed unii lubelskiej, jak i po niej (właściwie po okresie, na którym kończy się omawiana monografia).

Grzegorz Błaszczuk
(Poznań)

Preussen in Ostmitteleuropa. Geschehensgeschichte und Verstehensgeschichte, hrsg. von Matthias Weber, München 2003, R. Oldenbourg Verlag, ss. 344, Schriften des Bundesinstituts für Kultur und Geschichte der Deutschen im östlichen Europa, Bd. 21

Konstatując deficyt badań i refleksji na temat wschodniego („pruskiego”) aspektu dziejów państwa brandenbursko-pruskiego („Preußens vergessene Hälfte”¹), redaktor tomu materiałów, stanowiącego pokłosie niemiecko-polskiego sympozjum, jakie odbyło się w listopadzie 2001 r. w Oldenburgu (tekst Karen Friedrich został włączony dodatkowo), a do którego bezpośrednim impulsem była, oczywiście, dwusetna rocznica królewskiej koronacji Fryderyka III (I), we wstępie pt. „Preußen in Ostmitteleuropa. Geschehensgeschichte und Verstehensgeschichte. Zur Konzeption des vorliegenden Buches” (s. 11–32), przypomina najpierw skomplikowane okoliczności zewnętrzne, związane z koronacją, następnie uzasadnia opinię o zaniedbaniu przez naukę niemiecką, tak skwapliwie skądinąd nawiązującą do problematyki pruskiej i na fali „pruskiej nostalgii” ją eksploatującej, kwestii stosunków prusko-polskich w XVII–XVIII w., wyjaśnia dwa pojęcia występujące w podtytule sympozjum i tomu jego materiałów, które na język polski należałoby przełożyć jako „historia wydarzeniowa” i „refleksja nad przeszłością” bądź dążenie do „zrozumienia historii”, zwraca uwagę na odmienności nie tylko w interpretacji, lecz także „odczuwaniu” pruskiej tradycji w Niemczech, Polsce i Rosji (dodać można by także Litwę), wreszcie — prezentuje i akcentuje dwupodział pruskiej części monarchii, stanowiący jak gdyby jeden z motywów przewodnich tomu, mianowicie na Prusy Książęce i Królewskie (Wschodnie i Zachodnie). Dodać wypadałoby, że tak starsza, jak i nowsza nauka polska, choć tej z raczej zrozumiałych przyczyn braku zainteresowań dziejami Prus zarzucić nie sposób (natomiast brak symetrii i zainteresowania dziejami Brandenburgii już tak, przynajmniej do chwili ukazania się *Dziejów Brandenburgii-Prus na progu czasów nowożytnych [1500–1701]* Bogdana Wachowiaka i Andrzeja Kamieńskiego [Poznań 2001]), problem królewskiej koronacji Fryderyka III (I) traktowała dotąd w sposób dość szablonowy, a nawet zdawkowy, czego dowodem choćby przedstawienie tego wydarzenia w dopiero co wspomnianym kompendium.

Poza wspomnianym artykułem wstępnym Matthiasa Webera, na tom złożyło się 13 rozpraw różnej objętości, wagi naukowej, podzielonych, stosownie do podtytułu

¹ Takie było hasło imprezy kulturalnej, zorganizowanej w Poczdamie w roku jubileuszowym.

zbioru, na dwa działy. Jedyne artykuł Klausa Zernacka ma charakter eseju, odwołującego się do kilku wcześniejszych prac tego Autora, pozostałe zostały zaopatrzone w przypisy. Dodajmy, że wszystkie artykuły zostały zaopatrzone w zwięzłe, ale dające pewne wyobrażenie o ich treści, streszczenia polskojęzyczne. Dział pierwszy nosi tytuł „Geschichte und Geschichtsschreibung” i zawiera 8 pozycji. Ernst Hinrichs (Oldenburg), *Die Königskrönung vom 18. Januar 1701. Ein historiographisches und ein historisches Problem* (s. 35–61), zwracając uwagę na wyjątkowo ściśle wzajemne powiązanie problematyki historycznej i historiograficznej (wydarzeń i ich ocen) w związku z aktem 1701 r., stara się przywrócić temu wydarzeniu należyłą rangę, a jej promotorowi — znaczniejsze, przede wszystkim zaś „samodzielne” miejsce w dziejach Brandenburgii–Prus, Rzeszy i Europy (nie jedynie, jak dotąd niejednokrotnie bywało, jako czegoś w rodzaju pośredniego, mało znacznego ogniwa pomiędzy „doniosłymi” panowaniami Wielkiego Elektora i Fryderyka Wilhelma I). Jednym z elementów reinterpretacji jest zakwestionowanie opinii o bezmyślnym i szkodliwym nadmiarze elementu ceremonialnego, przepychu itd., charakterystycznym jakoby dla Fryderyka I; Autor zwraca m.in. uwagę na funkcjonalność — w odczuciu współczesnych — ostentacji monarszej.

Jan M. Piskorski (Szczecin), *Preußen zwischen Deutschland und Polen* (s. 63–82), zastanawia się nad przyczynami szybkiego wzrostu potęgi Prus w XVIII w., nad ograniczeniami czy kosztami tego wzrostu, a także nad ewolucją poglądów na państwo pruskie, Hohenzollernów, rozbiory Polski, zabór Śląska i Fryderyka II w samych Niemczech (aż do połowy XIX w. bynajmniej nie przez wszystkich były one bezkrytycznie aprobowane), jak również nad przyczynami apologetyki z czasów Ottona von Bismarcka i nazizmu, wreszcie (i ten problem zasługiwałby zdaniem recenzenta na nowy, obszerniejszy wywód) nad także bynajmniej nie jednorodnymi poglądami polskiej nauki historycznej na te sprawy. Ważnym problemem, który zostanie podjęty także w niektórych następnym artykułach, jest dyskusja z ugruntowanym stereotypem, który postępi i efektywność w czasach nowożytnych łączący koniecznie z absolutyzmem, tradycjom demokratycznym (dawnej Rzeczypospolitej) przypisując jedynie marazm, konserwatyzm i indolencję. Piskorski podnosi, że aczkolwiek późniejszy bieg wydarzeń wydaje się takie stereotypy uzasadniać, nie był on jakąś koniecznością; do około 1700 r. daleki od despotyzmu, multinacjonalny model społeczno–polityczny był jeszcze żywotny i niepozabawiony siły oddziaływania.

K. Zernack (Berlin), *Das Preußenland und die Geschichte Preußens in Ostmitteleuropa* (s. 83–91), wyróżnia trzy epoki powiązań Prus (Niemiec) z Europą Środkowo–Wschodnią, z których dwa pierwsze („Das Preußenland im alteuropäischen Beziehungsgefüge” i „epoka negatywnej polityki wobec Polski”) rozdzielone są cezurą „około 1700”, trzecia zaś, rozpoczynająca się w 1989 r., gdy „befreit von den überwältigenden Machtanspruch Rußlands und des alten Großmächtensystems, das drei Jahrhunderte lang Europa beherrschte, widmen sich Polen und Deutsche — — der gemeinsamen Sorge, was aus Rußland werde?” (s. 90).

Do najbardziej wartościowych w zbiorze zaliczyłbym dwa bliskie tematycznie, choć dotyczące różnych epok i w gruncie rzeczy różnych problemów, studia Hansa-Jürgena Bömelburga (DHI Warszawa) i K. Friedrich (Londyn). Pierwszy z nich, *Landesherrliche und dezentralständische Reformen — zwei Modernisierungspfade im Preußenland des 18. Jahrhunderts. Eine Neubewertung* (s. 93–113), przedstawia, porównuje i przeciwstawia sobie dwa modele modernizacji w osiemnastowiecznych Prusach Książęcych, stanowiących część monarchii brandenbursko-pruskiej, a od 1701 r. królestwa „w Prusach” i Królewskich², do 1772 r. wchodzących w skład Rzeczypospolitej. W Prusach Książęcych reformy, zapoczątkowane

² Zob. też: H.–J. Bömelburg, *Zwischen polnischer Ständegesellschaft und preußischem Obrigkeitstaat. Vom Königlichen Preußen zu Westpreußen (1566–1806)*, München 1995, Schriften des Bundesinstituts für ostdeutsche Kultur und Geschichte, t. 5.

przez Fryderyka Wilhelma I, miały charakter odgórny, narzucany przez sprawną administrację i scentralizowany aparat państwowy; w Prusach Królewskich — oddolny, stanowy i zdecentralizowany. Po 1772 r. model odgórny został rozciągnięty na Prusy Zachodnie. Trudności związane z odgórnym wprowadzaniem reform i z oporem miejscowych elit legły u podstaw negatywnych stereotypów: „litewska”, względnie „polska gospodarka”³. Nie da się wszakże zdaniem Bömelburga zaprzeczyć, że modernizacja administracji i gospodarki w Prusach o około pół wieku wyprzedziła inne regiony Europy Środkowo-Wschodniej. O ile Bömelburga interesuje modernizacja struktur, o tyle K. Friedrich, autorka znakomitej monografii *The Other Prussia. Royal Prussia, Poland and Liberty 1569– 1772*⁴, w artykule *Zwischen zwei Adlern. Kulturelle und ideologische Einflüsse Polen-Litauens auf das Herzogliche Preußen vor 1701* (s. 115–142), jak już wskazuje ten tytuł, rozpoczęty nie przypadkowo cytatem z Christopham Hartknoch’a z 1684 r.: „Constat enim et Polonos et Lithuanos Prussosque Sarmatiam quondam Europaeam, ut communem matrem coluisse”, przedstawia różnorodność i próbuje określić nośność i zasięg polsko-litewskich wpływów kulturalnych i ideologicznych na Prusy Książęce w XVI i XVII w., zredukowanych co prawda, lecz daleko nie całkowicie, po objęciu lenna pruskiego przez główną linię Hohenzollernów, zwłaszcza zaś po uzyskaniu suwerenności przez Fryderyka Wilhelma. Temat ten z natury rzeczy budzi zainteresowanie nauki polskiej.

Ciekawej i raczej mało dotąd badanej problematyki dotyczy wystąpienie Jörga Hackmanna (Gryfia), *Preußische Ursprungsmythen. Entstehung und Transformation vom 15. bis ins 20. Jahrhundert* (s. 143–171). Mitom etnogenetycznym nie na próżno przypisuje się w nowszej nauce duże znaczenie integracyjne u różnych ludów i narodów, nie mówiąc już o tym, że samo powstawanie mitów i ich transformacje odzwierciedlają przemiany mentalne, wzorce kulturowe i stopień kultury literackiej kolejnych pokoleń. Dość wspomnieć, by ograniczyć się do obszarów Europy Środkowo-Wschodniej i Wschodniej, obok znanej Hackmannowi monografii Tadeusza Ulewicza⁵, nowsze prace Aleksandra Sergeeviča Mył’nikova i Birgit Scholz⁶. Rozkwit mitów etnogenezy Prusów nastąpił w okresie humanizmu, ale korzeniami tkwił głęboko w średniowieczu, zarówno — ogólnie — w dziełach takich autorów jak Jordanes (VI w.) i Adam z Bremy (XI w.), jak również — w szczególności — Piotr z Dusburga (XIV w.). Znane dobrze z innych obszarów karkołomne wymysły historiografów, jeszcze z XVII, a nawet XVIII w., śledzi Autor sumiennie, nie wytykając im, przeciwnie do tylu innych nowoczesnych uczonych, naiwności i błędów, lecz zastanawiając się nad genezą i funkcją społeczną ich „ustaleń” i propozycji. Szczególną rolę, w dodatku rolę elastyczną w różnych sytuacjach historycznych, odgrywał mit o Waidewucie — rzekomym władcy całych Prus, wymyślony, jak wszystko na to wskazuje, przez Erazma Stellę (zm. 1521),

³ Zob. podstawową monografię; H. Orłowski, „*Polnische Wirtschaft*”. *Zum deutschen Polendiskurs der Neuzeit*, Wiesbaden 1996, Studien der Forschungsstelle Ostmitteleuropa an der Universität Dortmund, t. 21 (polski przekład [I. i S. Sellmer]: „*Polnische Wirtschaft*”. *Nowoczesny niemiecki dyskurs o Polsce*, Olsztyn 1998).

⁴ Cambridge 2000.

⁵ T. Ulewicz, *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XV i XVI w.*, Kraków 1950.

⁶ A. S. Mył’nikov, *Kartina slavánskogo mira: vzglád iz Vostočnoj Evropy. Etnogenetičeskie legendy, dogadki, protogipotezy XVI - načala XVIII veka*, Sankt-Peterburg 1996; idem, *Slavánskaá etničeskaá obšnost’ v nemeckoj nauke načala XVIII v. (Iz istorii slavánskikh izučenij v Meklenburge)*, w: *Slavánovedenie i balkanistika v stranah zarubežnoj Evropy i SŠA*, red. A. S. Mył’nikov, Moskwa 1989, s. 5–25; B. Scholz, *Von der Chronistik zur modernen Geschichtswissenschaft. Die Warägerfrage in der russischen, deutschen und schwedischen Historiographie*, Wiesbaden 2000, Veröffentlichungen des Osteuropa-Instituts München. Reihe Forschungen zum Ostseeraum, t. 5.

a upowszechniony przez Szymona Grunaua (zm. 1501) i Lucasa Davida (zm. 1583). Poprzez zaczątki historiografii krytycznej doby baroku przechodzi Hackmann do „nowoczesnych [licząc od Johanna Voigta, zm. 1863] mitów początku”, główny dylemat zarysowując w alternatywie: «Kulturbringer» (naturalnie: niemieccy) czy «Autochthone»? Część dotycząca „polskiej reakcji” na antysłowiańskie czy antypruskie paradygmaty nauki niemieckiej XIX i XX w. („poznańska szkoła [neo]autochtonistyczna” Józefa Kostrzewskiego, Mikołaja Rudnickiego i innych) wypadła w ujęciu Hackmanna nieco poniżej oczekiwań.

Bernhart Jähnig (Berlin), *Geschichtsverständnis und Preußenbild Theodor von Schöns* (s. 173–187), przybliżył niebanalną sylwetkę pochodzącego z Prus Wschodnich urzędnika (1773–1856), któremu Malbork ma do zawdzięczenia uratowanie zamku wielkich mistrzów zakonu krzyżackiego. Poglądy i działania von Schöna Autor rozpatruje na tle nastrojów i prądów romantycznych w Niemczech, potężniących w rezultacie wojen z napoleońską Francją. Christian Pletzing (Lubeka), „*Deutsche Kultur*” und „*polnische Zivilisation*”. *Geschichtsbilder in West- und Ostpreußen zwischen Vormärz und Kulturkampf* (s. 190–205), pokusił się o zestawienie i typologię „obrazów [głównie własnej] przeszłości” Polaków i Niemców z Prus Zachodnich i Wschodnich, w okresie, gdy nie było jeszcze między nimi tak głębokiej przepaści, jak poczynając od końca XIX w., i gdy wprawdzie zaczęły się już pojawiać poglądy wyraźnie szowinistyczne, ale gdy taki np. mało znany publicysta jak Julian Prejs mógł jeszcze w Toruniu wydawać po polsku broszury niezawierające w zasadzie akcentów antykrzyżackich.

Druga, skromniejsza objętościowo, część zbioru została zatytułowana: „Orte der Erinnerung. Erinnerung an «Orte»”. Złożyło się na nią 5 pozycji. Tomasz Torbus (Lipsk) podjął temat *Deutschordens-Ideologie in der polnischen und deutschen Kunst des 19. und 20. Jahrhunderts* (s. 209–257, w tym 38 częściowo barwnych ilustracji). Odbicie ideologii krzyżackiej w sztuce (malarstwie, rzeźbie, architekturze) doczekało się, zdaniem Autora, mniejszej uwagi w nauce, przy czym deficyt po stronie niemieckiej uznaje on za większy niż po stronie polskiej. Oczywiście, prezentacji wybranych, co bardziej znaczących dzieł przez cały czas towarzyszy analiza potrzeb i tendencji stojących u podstaw danej kreacji, a także ich (zamyślona czy rzeczywista) rola u współczesnych i potomnych. Tematem pracy Huberta Orłowskiego (Poznań) jest *Das Bild Ostpreußens in der deutschen Literatur des 20. Jahrhunderts* (s. 259–282)⁷. Autor wyróżnia kilka okresów, kilka gatunków tej lokalnie określonej literatury: „Heimatliteratur”, „Schloss- czy „Familienroman”, „Heimkehrroman” i kilka identyfikujących ją motywów przewodnich, takich jak: kraina tysiąca jezior i lasów, Mierzeja Kurońska, wydmy, bursztyn, wrzosowiska Rominten, stadniny koni Trakehnen, łoś i żuraw, zamki w Malborku i Królewcu. Rolę motywów „staropruskich” w niemieckiej literaturze w rozbudzeniu pruskiej identyczności regionalnej ocenia Orłowski skromnie, podkreśla też daleko idący brak literatury modernistycznej, a przynajmniej jej nieobecność w „obrazie Prus Wschodnich”.

W opozycji pojęć czy syndromów „przedmurza, bastionu obronnego” i „muzeum kraju ojczystego” Robert Traba (DHI Warszawa) próbuje uchwycić zasadnicze cechy „kolektywnej identyczności wschodniopruskiej” przed 1945 r., zwłaszcza w okresie Republiki Weimarskiej, ale nie bez nawiązań do sytuacji i zmian po tym roku (*Zwischen «Bollwerk» und «Heimatmuseum». Zu ostpreußischen Erinnerungsorten*, s. 283–297). Pamięć mieszkańców Prus Wschodnich kształtowała się, jak wykazuje Autor, głównie wokół z jednej strony zakorzeniania i przywiązania do ziemi ojczystej, z drugiej — syndromu wroga i wojny, co wyrażało się masowym rozwojem „ruchu obrony ziemi ojczystej” oraz „politycznego kultu zmarłych”, a także autostereotypem ofiary, wzmocnionym, rzecz jasna, po II wojnie światowej,

⁷ Zob.: H. Orłowski, *Za górami, za lasami... O niemieckiej literaturze Prus Wschodnich 1863–1945*, Olsztyn 2003.

której rezultaty z kolei przyczyniły się do powstania mitu „raju utraconego”. Pod koniec artykułu Autor poświęca nieco tylko uwagi niektórym aspektom polskich usiłowań „zawłaszczenia” pruskiego dziedzictwa kulturowego. W kolejnym artykule Bert Hoppe (Berlin) pod znaczącym tytułem *Die Last einer feindlichen Vergangenheit*, objaśnionym w podtytule *Königsberg als Erinnerungsort im sowjetischen Kaliningrad* (s. 299–311), przedstawia losy i zmieniające się w ostatnich czasach perspektywy Kaliningradu pod panowaniem sowieckim i rosyjskim, szczególną uwagę zwracając na symptomy tworzenia się nowej regionalnej świadomości, nieunikającej już pamięci o niemieckiej przeszłości, ale też muszącej się nadal zmagać z tendencjami przeciwnymi, konserwatywnymi. Jürgen Tietz (Berlin), *Ostpreußisches «Stonehenge». Das Tannenberg-Nationaldenkmal* (s. 313–322), przedstawia powstanie, programy ideowe, przekształcenia i los powstałego w latach dwudziestych monumentu tannenberskiego; jego polski „następca” — pomnik grunwaldzki pozostał już, co zrozumiałe, poza ramami rozważań Tietza, podobnie jak poza ramami niedawno opublikowanej monografii Dariusza Radziwiłłowicza⁸.

Publikację zamykają indeksy osób i miejscowości (ten z konkordancją polsko-niemiecką). Powyższy przegląd uzasadnia, jak sądzę, wielce pozytywną ocenę całości. Wartość jej polega nie tylko na solidnym warsztacie naukowym artykułów, ale także i przede wszystkim na objęciu różnych aspektów dziejów pruskich i wschodniopruskich, w tym także tych mało dotąd rozpoznanych, na ujęciu porównawczym, zarówno w aspekcie „wewnętrznonpruskim” (podkreślanie różnic i analogii w rozwoju Prus Wschodnich i Zachodnich), jak również „zewnętrznym”, zwłaszcza w relacji z I Rzeczpospolitą i późniejszymi losami narodu polskiego. Na uwagę zasługuje dostrzeżenie przez zdecydowaną większość autorów celowości (naturalnie: nie koniecznie bezkrytycznego) uwzględniania polskiego punktu widzenia na dzieje Prus i ujawnianie się różnych poglądów na kwestie szczegółowe. Wreszcie na pochwałę zapisać należy niemal już w naszych czasach (na szczęście!) oczywisty fakt wspólnych obrad uczonych polskich i niemieckich nad tematami do niedawna tak skrajnie różnie rozumianymi i odczuwanymi.

Jerzy Strzelczyk
(Poznań)

Vision Europa. Deutsche und polnische Föderationspläne des 19. und frühen 20. Jahrhunderts, hrsg. von Heinz Duchhardt und Małgorzata Morawiec, Mainz 2003, Verlag Philipp von Zabern, ss. XIV, 143, Veröffentlichungen des Instituts für Europäische Geschichte Mainz, Abteilung für Universalgeschichte, Beiheft 60

Idea integracji europejskiej jest tematem bardzo aktualnym i poświęconych jej publikacji można w ostatnim czasie wskazać co najmniej kilka¹. Nawet pobieżna ich lektura ilustruje zasadnicze trudności, z którymi musieli się zmierzyć także

⁸ D. Radziwiłłowicz, *Tradycja grunwaldzka w świadomości politycznej społeczeństwa polskiego w latach 1910–1945*, Olsztyn 2003.

¹ Por. m.in. *Polen denkt Europa. Politische Texte aus zwei Jahrhunderten*, oprac. P. O. Loew, Frankfurt/M 2004, wydane równolegle w wersji polskiej: *Polskie wizje Europy w XIX i XX wieku*, oprac. P. O. Loew, Wrocław 2004; J. Sadowski, *Polscy federaliści i konfederaliści, czyli o zapomnianym rozdziale ze wspólnej europejskiej historii*, „Res Publica Nowa” 5, 2003; B. Koszel, *Rola i miejsce Polski w integracji Europy*, w: *Polska na tle procesów rozwojowych Europy w XX wieku*, red. S. Sierpowski, Poznań 2002; G. Witkowski, *Ojcowie Europy. Udział Polaków w integracji kontynentu*, Warszawa 2001; *Federalizm. Teorie i koncepcje*, red. W. Bokajto, Wrocław 1998; K. Grygajtis, *Idea federacji państw Europy Środkowo-Wschodniej lat 1945–1954/55 w myśli politycznej polskiej emigracji*, „Przegląd Politologiczny” 2, 2002; *Europa i integracja europejska w polskiej myśli politycznej XX wieku*, red. J. Juchnowski, J. Tomaszewski, Wrocław 2003 i inne.

Autorzy *Vision Europa*. Pisząc z perspektywy dnia dzisiejszego, łatwo wyolbrzymić znaczenie myśli europejskiej w przeszłości. Tymczasem byłoby nader trudno znaleźć materiał dowodowy na poparcie tezy, że była to idea centralna lub choćby ważna w europejskich debatach politycznych. Równie kłopotliwe mogłoby się okazać szukanie istotnego związku pomiędzy poszczególnymi projektami nowej Europy i śledzenie polemik poszczególnych autorów z ich poprzednikami. Takich polemik było bowiem niewiele, a autorzy rzadko wyciągali wnioski z faktu, że przed nimi ktoś już pisał o jedności Europy. Aby opisać faktyczny rodowód poszczególnych koncepcji federacyjnych warto raczej poświęcić więcej uwagi ich lokalnemu kontekstowi, środowiskom intelektualnym, z których wyrosły. Może się wówczas okazać, że dla zrozumienia myśli europejskiej kluczowe będzie tło, na jakim się rozwijała w ostatnich dwóch stuleciach: czy to idea równowagi kontynentalnej, demokracji, liberalizmu, socjalizmu, czy imperializmu. Istotny będzie też udział tematyki europejskiej w debatach narodowych, takich, w których idea federacyjna podporządkowana jest interesom jednego państwa bądź narodu.

Autorzy omawianej publikacji dość dobrze uświadamiają sobie te trudności. Chociaż w opisywanych tu projektach dostrzegają intelektualne korzenie integracji europejskiej, nie rzutują w przeszłość dzisiejszych koncepcji. Poświęcają sporo uwagi tekstem dotąd nie opisywanym przez historyków a także takim, które nie stały się zaczynem żadnych dyskusji czy sporów ideowych. Starają się umieszczać omawiane teksty w kontekście współczesnej im myśli ustrojowej. Warto tu zwrócić uwagę na przyjęte przez redaktorów tomu założenie wstępne, iż w przypadku narodów, które w XIX w. podejmowały starania o uzyskanie niezależności i jedności politycznej, myśl europejska odgrywała rolę w pewnym sensie kompensacyjną. I tak na przykład pisano o jedności europejskiej, mając na myśli niepodległość Polski czy też zjednoczenie Niemiec. Wydaje się, że przynajmniej na gruncie polskim jest to założenie słuszne: większość naszych projektów europejskich XIX w. zakładała przywrócenie polskiej państwowości (w granicach sprzed 1772 bądź nawet sprzed 1686 r.) jako konieczny etap na drodze do federalizacji Europy Środkowo-Wschodniej, narodów słowiańskich czy też całego kontynentu.

Tom jest zapowiedzią przygotowywanej w Institut für Europäische Geschichte (IEG) w Moguncji obszernej edycji krytycznej projektów federacji europejskiej powstałych w Niemczech i w Europie Środkowo-Wschodniej w XIX i XX w. Zamieszczone tu teksty dotyczą polskich i niemieckich koncepcji „wiecznego pokoju”, „Stanów Zjednoczonych Europy” czy też „Mitteleuropy”. Konstrukcja omawianego tomu jest niejednolita. Niektóre teksty stanowią próbę charakterystyki ogólnej polskiej i niemieckiej myśli europejskiej w dłuższych okresach (artykuły Wolfa D. Grunera z Uniwersytetu w Rostocku oraz Wiesława Bokajły z Uniwersytetu Wrocławskiego). Pozostałe są studiami węższych tematów. Małgorzata Morawiec z IEG w Moguncji porównuje wizje pokoju na naszym kontynencie stworzone przez Wojciecha Jastrzębowskiego (1799–1882) oraz Stefana Buszczyńskiego (1821–1892). Dyrektor Działu Historii Powszechnej tegoż instytutu Heinz Duchhardt opisuje śmiało koncepcje prowincjonalnego myśliciela politycznego Franza Heinricha Plötzer, Stephanie Zloch z Berlina przedstawia fragment swojej dysertacji poświęcony roli Europy Zachodniej w polskiej myśli politycznej okresu międzywojennego. Wreszcie Jürgen Elvert z Uniwersytetu w Kolonii charakteryzuje konserwatywną utopię niemieckiej Mitteleuropy i sposób, w jaki wpłynęła ona na hitlerowskie koncepcje kontynentalnego ładu. Część z zamieszczonych w tomie prac była prezentowana podczas 44. zjazdu historyków niemieckich w Halle w 2002 r. Tom zawiera porządnie opracowany indeks nazwisk.

Pierwszy tekst (W. D. Gruner, *Europa-Vorstellungen und Europa-Pläne im Umfeld des Wiener Kongresses und in der Epoche der europäischen Transformation (1750–1820)*) jest próbą systematyzacji myśli europejskiej w okresie ujętym w tytule, jak również propozycją skodyfikowania zasad metodologicznych, którymi powinno się przy takich badaniach kierować. Gruner zwraca uwagę na

powiązanie poszczególnych projektów europejskich z nadrzędnymi wobec nich ideami politycznymi, narodowymi i religijnymi, a także na olbrzymie różnice stylu myślenia i pisania pomiędzy poszczególnymi autorami. Nie było bowiem na przełomie XVIII i XIX w. czegoś takiego jak jednolity styl pisania o zjednoczeniu kontynentu. Jak zauważa Gruner, opisywane przezeń teksty nigdy nie należały do „mainstreamu” europejskiej kultury politycznej, z reguły przyjmowano je chłodno bądź zupełnie ignorowano. Wspólnym mianownikiem wielu z nich było silne poczucie, że liczne w XVII i kolejnym stuleciu wojny przynoszą straty wszystkim biorącym w nich udział stronom. Stąd tęsknota za pokojem znajdująca ujście w różnorodnych traktatach, broszurach czy artykułach. W dalszej części tekstu Autor przedstawia kolejne, głównie francuskie i niemieckie, projekty europejskie, poczynając od Charlesa Irénée Castel Abbé de Saint-Pierre i Jeana Jacques’a Rousseau, poprzez Immanuela Kanta aż do niemieckich prac z pierwszej połowy XIX w. Wśród tych ostatnich Autor przeprowadza podział na takie, które operowały starym pojęciem równowagi sił na kontynencie i planowały utrzymywać ją, opierając się na istniejących systemach politycznych, i takie, które zakładały ich zastąpienie wszechogarniającym związkiem ludów. Charakterystyczne dla pierwszego wariantu myśli europejskiej były projekty Friedricha von Gentza czy Jeana Baptiste’a Claude’a Isoarda, przedstawicielem drugiego nurtu był na przykład Karl Salomon Zachariae. W pracach autorów niemieckich z czasem coraz częściej dochodziło do powiązania idei jedności i pokoju w Europie z ideą zjednoczenia Niemiec, tak jak w książkach jednego z najznakomitszych historyków szkoły getyńskiej Arnolda Hermanna Ludwiga Heerena² albo w traktacie Karla Christiana Friedricha Krausego³. W późniejszych pracach tego rodzaju popularne stało się porównanie przysłego ustroju Europy do Stanów Zjednoczonych.

Wszystkie te wizje szczęśliwego kontynentu ujętego w ramy takiej czy innej politycznej wspólnoty stały przez większość XIX i XX w. na uboczu głównych nurtów myśli ustrojowej. Era nacjonalizmów nie sprzyjała myśleniu w kategoriach ludzkości. Czy mimo to miały one jakiś „ciąg dalszy”? Jak zauważa Gruner, niektóre idee obecne w opisywanych przez niego pracach odżywały w myśli europejskiej przełomu XIX i XX w., a także przyjęły się w Europie współczesnej. Autor wymienia tu wspólny parlament, radę ministrów, Komisję Europejską i ponadnarodowe sądownictwo. Warto by jednak zastanowić się nad tym, czy to stwierdzenie o związku pomiędzy omawianymi przez Grunera publikacjami a późniejszymi planami zjednoczenia Europy i wreszcie instytucjami Unii Europejskiej, nie jest nieco na wyrost. Na takim poziomie ogólności, wymieniając same tylko podstawowe instrumenty ustrojowe, chyba nie da się jednoznacznie stwierdzić, że późniejsze projekty europejskie istotnie czerpały natchnienie z prac oświeconych myślicieli. Ostatecznie do wniosku, że zjednoczony kontynent powinien mieć jakiś parlament, czy to przypominający parlament Rzeszy, będący reprezentacją książąt, czy też wybierany demokratycznie, można dojść samodzielnie bez przywoływania autorów takich jak Zachariae. Podobnie przedstawia się kwestia ustanowienia kontynentalnego trybunału, czy jakiejś namiastki wspólnego rządu. Jest więc w tekście Grunera, przy całej jego wartości informacyjnej, pewna niespójność pomiędzy dwoma twierdzeniami: po pierwsze, że prace przezeń opisywane nie stały się zalążkiem późniejszych ideologicznych debat, i po drugie, iż zawarte w nich postulaty ustrojowe znalazły w sporej mierze kontynuację w projektach autorów późniejszych. Powtarzalność pewnych elementów ustrojowych konstrukcji nie powinna być bowiem

² A. H. L. Heeren, *Handbuch des europäischen Staatensystems und seiner Kolonien*, Göttingen 1809; idem, *Der Deutsche Bund in seinen Verhältnissen zu dem Europäischen Staatensystem; bey Eröffnung des Bundestags dargestellt*, Göttingen 1816.

³ K. C. F. Krause, *Entwicklung eines europäischen Staatenbundes als Basis des allgemeinen Friedens und als rechtliches Mittel gegen jeden Angriff wider die innere und äußere Einheit Europas*, Erlangen 1814, wyd 2, Leipzig 1920.

traktowana jako przejaw jakiegokolwiek kontynuacji, jeśli nie przemawiają za tym poważne dowody.

Pozostałe teksty zawarte w omawianym tomie unikają takich interpretacyjnych problemów poświęcając nieco mniej miejsca metodologii i ogólnym postulatom badawczym, a nieco więcej okolicznościom powstania i kontekstowi omawianych przejawów europejskiej refleksji ustrojowej. M. Morawiec (*Vom „Ewigen Bündnis der zivilisierten Völker“ (1831) zur „Dämmerung Europas“ (1867). Der Wandel des Europa-Diskurses in der polnischen Publizistik des 19. Jahrhunderts*) porównuje dwa, powstałe na przestrzeni trzydziestu kilku lat, polskie projekty europejskiej federacji autorstwa Wojciecha Bogumiła Jastrzębowskiego (opublikowany ostatnio w 1985 r. przez Franciszkę Ramotowską⁴) oraz S. Buszczyńskiego. Pierwszy z autorów, członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk, sformułował swój projekt europejskiej konstytucji pod wrażeniem grochowskiego pobjawiska. Zapewne to doświadczenie sprawiło, że jego projekt europejski jest przede wszystkim manifestem pacyfizmu przenikniętym wiarą w ludzki rozsądek. Podstawą zjednoczenia kontynentu miały być prawa narodów (określanych na podstawie wspólnoty językowej), reprezentowanych przez patriarchów pochodzących z rodzin monarszych Europy. Jastrzębowski w 77 punktach zarysował system podatkowy, aparat sprawiedliwości, zapisał w projekcie prawa i wolności obywatelskie oraz całkowite zniesienie sił zbrojnych.

Drugi z projektów opisywanych przez Autorkę to praca S. Buszczyńskiego *La décadence de l'Europe* (Paryż 1867, wyd. polskie *Upadek Europy*, w: *Zbiorowe wydanie pism*, t. 8, [red.] E. Adam, Kraków 1895). Buszczyński, ziemianin z Kijowszczyzny, brał udział w powstaniu styczniowym. Po jego upadku na emigracji publikował prace poświęcone zarówno kwestiom europejskim, jak i wewnętrznym polskim debatom. Popadł m. in. w konflikt z przedstawicielami szkoły krakowskiej, których oskarżał o brak patriotyzmu. Jego ideowi przeciwnicy odwzajemnili mu się zablokowaniem nominacji na profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego (1869). W *Upadku Europy* obok fraz o znaczeniu wiedzy i wykształcenia szeroki mas znalazł się niezwykle skomplikowany projekt przebudowy kontynentu w federację tworów państwowych, u których fundamentu leżeć miała — tak jak w przypadku Jastrzębowskiego — wolność i prawa narodów.

Żaden z tych projektów — zauważa Morawiec — nie wywołał żywszej dyskusji. Praca Jastrzębowskiego została zarekwirowana przez rosyjską cenzurę zaraz po zajęciu Warszawy. Buszczyński spotkał się z życzliwymi reakcjami francuskich czytelników swojej książki, w Polsce przeszła ona jednak bez echa. Obie prace łączy, jak zauważa Autorka, charakterystyczna polska tendencja do unaradawiania każdej idei, w tym wypadku idei europejskiej. Obydwaj autorzy projektów snuli plany federacyjne wychodząc od dość wyraźnego, widocznego dla czytelnika ich prac światopoglądu. Jastrzębowski i Buszczyński przyznawali się do inspiracji przez myślicieli oświecenia, Rousseau i Kanta, autor *Upadku Europy* łączył to przywiązanie z romantycznymi wyobrażeniami o narodzie i jego duchowym charakterze. Co różni Jastrzębowskiego i Buszczyńskiego od dziesiątków innych polskich autorów, którzy poszukiwali odrodzenia i szczęścia Rzeczypospolitej w szerszym związku narodów, to fakt, że projektom swoim nadali kształt konkretny, nie ograniczając się do propagowania samej idei jedności europejskiej.

Krótki tekst H. Duchhardta (*Im Vorfeld der ersten europäischen Katastrophe. Zur deutschen Europapublizistik vor dem Ersten Weltkrieg*) opisuje kilkunastostronicową broszurkę *Die Vereinigten Staaten von Europa — Bestrebungen für die Verbrüderung der europäischen Nationen* (Darmstadt 1912) autorstwa bliżej nieznanego F. H. Plötzera, którego Duchhardt utożsamia z autorem kilku wątpliwej wartości utworów o charakterze religijnym. Propozycje Plötzera

⁴ W. B. Jastrzębowski, *Traktat o wiecznym przymierzu między narodami ucywilizowanymi. Konstytucja dla Europy*, oprac. F. Ramotowska, Warszawa 1985.

były dalekie od oryginalności. Tak jak wielu przed nim i po nim przewidywał szereg wspólnych instytucji, jak również zachowanie samorządu poszczególnych narodów. Konieczność zjednoczenia kontynentu uzasadniał zaś „żółtym niebezpieczeństwem”. Europa — pisał — już wkrótce będzie zmuszona do stawienia czoła Azji, a nie zdoła tego skutecznie dokonać, jeśli się nie zjednoczy. Fundamentem tego zjednoczenia miała być wspólnota liberalnych ideałów. Charakterystyczne i wyjątkowe cechy projektu Plötzera wiązały się z jego osobistymi planami i małymi ambicjami. Przewidywał on m.in., że stolica Stanów Zjednoczonych Europy znajdować się będzie w Oslo, zaś decyzje wiążące przyszłych członków federacji w okresie tworzenia wspólnych instytucji podejmować będzie Komitet Pokojowej Nagrody Nobla. Duchhardt przytacza urywki korespondencji Plötzera z Komitetem, z których wynika, że autor *Die Vereinigten Staaten von Europa* liczył, że zostanie laureatem pokojowej nagrody Nobla. Jak należało przypuszczać, jego nadzieje okazały się płonne.

Kolejny artykuł to prezentacja tez pracy doktorskiej S. Zloch (*Blick nach Westen? Polen und die europäischen Einigungsbestrebungen zwischen den beiden Weltkriegen (1918–1939)*). Autorka bardzo solidnie przedstawia polskie postawy wobec Europy Zachodniej w okresie międzywojennym. Opiera się przy tym nie tylko na literaturze i źródłach drukowanych, ale i przytacza liczne i trafnie dobrane cytaty z prasy codziennej różnych odcieni ideowych: od endeckiej „Gazety Warszawskiej” do „Robotnika”. Jest to w pewnym sensie katalog europejskich lęków Polaków; niektóre z tych lęków są zresztą wciąż obecne w naszych publicznych debatach. Lęk (uzasadniony, jak się okazało) przed wielkimi sąsiadami II Rzeczypospolitej, rozczarowanie postawą Zachodu w czasie wojny polsko-bolszewickiej oraz pogłębiający się wpływ ideologii narodowej na polskie życie polityczne sprawiały, że do idei paneuropejskiej podchodzono na ogół bardzo sceptycznie. Przejawy większego zainteresowania integracją polityczną i gospodarczą z Europą Zachodnią Autorka odnajduje w środowiskach konserwatystów oraz socjalistów (choć oczywiście ich wyobrażenia o tej współpracy znacznie się od siebie różniły). Żaden z tych kierunków politycznych nie zdobył pozycji umożliwiającej aktywne kształtowanie polskiej polityki wobec Zachodu. W latach trzydziestych Polska dystansowała się także od inspirowanych przez Francję prób zacieśnienia współpracy krajów naddunajskich. Choć konkluzja taka nie pada w tym tekście (w ogóle brak w nim podsumowania zaprezentowanego materiału), można pokusić się o wymienienie przyczyn, które sprawiły, że w polskim dyskursie politycznym dwudziestolecia międzywojennego idea europejskiej współpracy była marginalna. Poza strachem przed sąsiadami (który mógłby przecież stać się impulsem do poszukiwania „zaczepienia” w szerszych międzynarodowych układach, tak jak to się działo w Czechosłowacji) znalazłaby się tu początkowa słabość i brak inicjatywy polskiej dyplomacji, wynikająca zarówno z niekorzystnych okoliczności politycznych (konflikty zbrojne z sąsiadami), jak i z braku doświadczenia na arenie międzynarodowej. Ponadto Polska pretendowała do miana mocarstwa w Europie Środkowo-Wschodniej, a takie dążenie, jak się zdaje, trudno było pogodzić z wchodzeniem w związki międzynarodowe budowane na zasadzie równości wszystkich podmiotów. Ważną rolę odgrywał nacjonalizm, nie tylko w wydaniu endeckim, ale i sanacyjnym. Wreszcie, co kilkakrotnie podkreśla S. Zloch, państwa zachodnie nie zdobyły zaufania polskich polityków, którzy w ponadnarodowych planach widzieli na ogół próbę uzyskania profitów kosztem Polski. Zdaje się zresztą, że ten sposób myślenia nie był obcy także elitom politycznym innych krajów w okresie międzywojennym.

Artykuł W. Bokajty (*Polnische Konzepte einer europäischen Föderation. Zwischen den „Vereinigten Staaten von Europa” und dem konföderalen Mitteleuropa (1917–1939)*) jest drugą obok tekstu W. Grunera próbą całościowego ujęcia rozwoju myśli europejskiej w dłuższym okresie. Bokajto wyróżnia i pokrótce opisuje idee federacyjne Feliksa Konecznego, Ignacego Jana Paderewskiego, tej

części PPS, która związała się z osobą Józefa Piłsudskiego oraz — najbardziej konsekwentnie podejmujących temat zjednoczenia kontynentu w dwudziestolecie międzywojennym — socjalistów z PPS. Z punktu widzenia czytelnika polskiego brak tu nowych informacji czy interpretacji a wartość tekstu polega w pierwszym rzędzie na połączeniu wątków zwykle traktowanych oddzielnie w polskiej historiografii. Bokajło wychodzi bowiem od idei federacyjnej i odnajduje ją w światopoglądach tak odległych od siebie postaci jak Koneczny i Paderewski z jednej, a Bolesław Limanowski czy Mieczysław Niedziałkowski z drugiej strony. W zgodzie z wcześniej zaprezentowanymi tezami S. Zloch konstataje osłabienie idei europejskiej w polskiej myśli politycznej lat trzydziestych. Ponowny wzrost zainteresowania tą problematyką przyniosła dopiero wojna.

Tekst zamykający omawiany tom ma nieco odmienny od pozostałych charakter. J. Elvert („*Irrweg Mitteleuropa*”. *Deutsche Konzepte zur Neugestaltung Europas aus der Zwischenkriegszeit*) opisuje nie odległe początki idei europejskiej, lecz rolę, jaką w niemieckiej kulturze politycznej okresu międzywojennego odegrała swoista odmiana imperializmu: koncepcja Mitteleuropy. U źródeł tej geopolitycznej idei leżała praca Friedricha Lista z 1841 r., *Das nationale System der politischen Ökonomie*. List uważał, że miejscem dla ekonomicznej i ludnościowej ekspansji Niemiec powinna być właśnie Europa Środkowa, tak jak kolonie stały się terenem ekspansji Anglii i Francji. Elvert, poszukując korzeni tej koncepcji, powraca do romantycznych planów odtworzenia Imperium sacrum. Koncepcja Mitteleuropy stała się następnie, jak dowodzi Autor, jedną z przyczyn dla których I wojna nie mogła zakończyć się wcześniej. Każde bowiem rozwiązanie terytorialne, które nie uwzględniało „niemieckich interesów”, było traktowane jako propozycja zdradziecka i minimalistyczna. Powstałe w tym okresie koncepcje ujmowały przestrzeń środkowoeuropejską przede wszystkim jako surowcowe zaplecze niemieckiego przemysłu i potężny rynek dla produkowanych przezeń towarów. Olbrzymiej popularności koncepcji Mitteleuropy w Niemczech okresu I wojny dowodzi sukces rynkowy poświęconej jej książki Friedricha Naumanna (do 1918 r. sprzedano ponad 100 000 egzemplarzy).

Pod wpływem wersalskiego szoku w omawianej przez Elverta koncepcji zaszły pewne zmiany. Mitteleuropa nie była już programem ekspansji typu kolonialnego, lecz częścią koncepcji rewizjonistycznej. Niemiecka „Diaspora” w nowoutworzonych państwach Europy Środkowej stała się nie tylko wdzięcznym odbiorcą, ale nierzadko i producentem planów przebudowy ładu politycznego w tej części kontynentu. Już w latach dwudziestych pojawiła się w publicystyce niemieckiej koncepcja odnowionej „Trzeciej Rzeszy”, mającej pełnić rolę hegemonu w Europie Środkowej i kluczowego mocarstwa europejskiego. Takie koncepcje wpływały również na ideologów narodowego socjalizmu. Jak zauważa Elvert, hitlerowskie Niemcy przeżywały ciągłe wahania między planami „uporządkowania” Europy opartymi na federacyjnej bądź co bądź koncepcji Mitteleuropy a dążeniem do unifikacji podbitego terytorium. Ta pierwsza idea bywała wykorzystywana przez kolaborujące z Niemcami rządy państw satelickich Rzeszy.

Praca J. Elverta odgrywa w omawianym tomie ważną rolę konstrukcyjną, a także prowokuje czytelnika do postawienia kilku pytań. Sam tytuł artykułu nawiązuje do powojennych debat historyków niemieckich poszukujących w narodowych dziejach głębokich przyczyn hitleryzmu (o *Irrweg der Nation* pisał choćby wydawany kilkakrotnie w radzieckiej strefie okupacyjnej Alexander Abusch). Zdaniem Elverta, koncepcja Mitteleuropy była od swego zarania ideą imperialistyczną, a fakt, że stała się źródłem natchnienia twórców hitlerowskich Niemiec, wystarczająco dowodzi jej błędnego i szkodliwego charakteru. Czy jednak intencje twórców tej idei w wieku XIX i w latach I wojny światowej były istotnie tak podłe, w porównaniu choćby z federalistycznymi koncepcjami Piłsudskiego? Czy dzieje koncepcji Mitteleuropy nie dowodzą właśnie, że w zasobnej bibliotece refleksji politycznej i filozoficznej poświęconej przyszlętemu kształtowi Europy można znaleźć

materiał i do budowy idei szlachetnych: zbratania ludzkości, pokoju powszechnego i wolności, i do czynów podłych: ujarznienia ludzi i narodów, eksploatacji ich zasobów? Czy, krótko mówiąc, jednoznacznie negatywna ocena Trzeciej Rzeszy powinna wpływać na taką ocenę dziedzictwa myśli politycznej, do której nawiązywała? Raczej nie. Każda książka, traktat filozoficzny czy polityczna idea winna być oceniana i analizowana przede wszystkim na podstawie jej samej, a nie użytku, jaki z niej uczynili potomni.

Redaktor tomu H. Duchhardt kończy swój szkic o F. H. Plötzerze konstatacją, że pomimo wszystkich logicznych i stylistycznych mielizn jego twórczości, wart jest uwagi choćby z jednego względu. Miał bowiem Plötzer jakieś konkretne wyobrażenia o przyszłym kształcie Europy. Nie ograniczał się do deklaracji braterstwa między narodami, lecz projektował wspólne kontynentalne instytucje i zakreślał ich prawa i obowiązki. Jego twórczość nie była zatem tylko błędzeniem w chmurach, „dazu hat sie dann doch zu viel Substanz” — zauważa Duchhardt. To, co w pewnej mierze wyróżnia *Vision Europa* z grona licznych publikacji poświęconych niemieckim i polskim ideom europejskim, to właśnie skupienie na treści tych idei i proponowanych kształtach kontynentalnej wspólnoty. Jest to obiecujący kierunek badań. Warto pamiętać, że dopiero dobra znajomość dyskursu o zjednoczonej Europie, wyobrażeń o niej, i ustrojowych ram, w które ją ujmowano, pozwoli na w pełni odpowiedzialne syntetyczne ujęcie tej problematyki. Szkice zawarte w tej książce dostarczają po temu całkiem sporo na ogół solidnie opracowanego materiału.

Maciej Górny
(Warszawa)

Wacław Wierzbieniec, *Żydzi w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Zagadnienia demograficzne i społeczne*, Rzeszów 2003, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, ss. 403

Rozprawa Wacława Wierzbienca jest jedną z niewielu publikacji, mających na celu przedstawienie i zanalizowanie struktury demograficznej, społeczno-zawodowej i sytuacji gospodarczej ludności żydowskiej na określonym terytorium. Autor zajął się przy tym obszarem cechującym się wyjątkową specyfiką, na którą rzutowała niejednolita struktura etniczna województwa lwowskiego. Województwo to cechowało się dużym potencjałem ludnościowym, zajmując drugie miejsce w Polsce za województwem stołecznym; pod względem liczby ludności żydowskiej wyprzedzały lwowskie tylko województwa warszawskie i łódzkie. Również procentowy udział Żydów w ogólnej liczbie mieszkańców był stosunkowo wysoki i lokował je w pierwszej piątce województw w Polsce międzywojennej¹.

Warto zaznaczyć, że do niedawna badania dotyczące dziejów mieszkańców Kresów Południowo-Wschodnich, z uwagi na ograniczenia stosowane przez władze archiwów ukraińskich, wcześniej Ukraińskiej SSR, były niezwykle utrudnione. Efekty szerszego otwarcia tych archiwów (jakkolwiek wciąż badaczom przychodzi borykać się z wieloma trudnościami), są już widoczne. Niemniej recenzowana praca jest pierwszym tak poważnym i w tak wielkim stopniu korzystającym z zasobów archiwów lwowskich opracowaniem wybranych aspektów dziejów ludności żydowskiej w tym województwie.

Na podkreślenie zasługuje szeroka baza źródłowa. Autor skorzystał ze zbiorów archiwów ukraińskich we Lwowie, w których przechowywane są zespoły polskich władz administracyjnych, szkolnych, gmin żydowskich, organizacji społeczno-politycznych i kulturalno-oświatowych w województwie. Kwerendę przeprowadził

¹ „Statystyka Polski”, Seria C, z. 62, 1937, s. 23–26.

również w Centralnym Archiwum Syjonistycznym w Jerozolimie, sięgnął do zbiorów nowojorskiego YIVO Institute for Jewish Research oraz kolekcji szeregu centralnych i prowincjonalnych archiwów w kraju, m.in. AAN i Archiwum Głównego Urzędu Statystycznego oraz archiwów w Rzeszowie i Przemyślu. Dotarł do zbiorów ośrodka „Karta”, działów rękopisów BN i BO, archiwów diecezjalnych, jak również do akt metrykalnych ludności wyznania mojżeszowego w archiwach państwowych i urzędach stanu cywilnego w wybranych miejscowościach. Imponuje okazały zbiór źródeł drukowanych, wykorzystanych tytułów prasowych oraz wybór literatury polskiej i obcojęzycznej. Skromnie reprezentowana jest memuarystyka, jakkolwiek podyktowane jest to charakterem pracy i deklarowanymi celami poznawczymi. Autor, co niewątpliwie podnosi wartość jego opracowania, zamieścił również kilka zebranych przez siebie relacji dawnych mieszkańców województwa. W pracy sięgnięto również do opublikowanych w językach jidysz i hebrajskim tzw. ksiąg pamięci. Zastanawia jednak zaklasyfikowanie w bibliografii (wykazie źródeł) każdej z nich do działu opracowań, chociaż niekiedy można mieć wątpliwości, czy Autor sięga do opracowania naukowego zamieszczonego w księdze, czy raczej odwołuje się do zawartych tam wspomnień (np. księga Brzozowa, s. 186). Prawdopodobnie wszystkie przywoływane przez W. Wierzbienca teksty miały charakter opracowania naukowego czy popularno–naukowego, ale każdorazowe podanie ich autora i tytułu, także zabrakło w pracy, pozwoliłoby wyeliminować niejasności. Wątpliwości budzi też zamieszczenie w dziale opracowań *O program polityki kresowej* Jędrzeja Giertycha (Warszawa 1932). Wydaje się, że ta publikacja związana z określonym stronnictwem politycznym i o charakterze ściśle programowym winna znaleźć się w dziale źródeł drukowanych. Kwestią wyboru jest zaliczenie *Die polnische Judenfrage. Problem und Lösung* Maxa Rosenfelda z 1918 r. do opracowań bądź materiałów źródłowych.

Praca jest oryginalnym opracowaniem zagadnienia naukowego, pozwalającym precyzyjnie określić zasięg rzeczowy, chronologiczny i przestrzenny. Logiczny i czytelny jest układ recenzowanej książki, zawarty w pięciu rozdziałach podzielonych na podrozdziały, poprzedzony obszernym wstępem, uzupełniony o zakończenie, wykaz źródeł, spis tabel, liczne i starannie opracowane wykresy i mapy oraz indeksy osobowy i miejscowości. Konstrukcja ma charakter rzeczowo–chronologiczny, który mimo pewnych mankamentów wydaje się optymalny przy tego rodzaju opracowaniach.

Książka dzieli się na dwie, chociaż niewyodrębnione wyraźnie części. Pierwsze dwa rozdziały poświęcone są zagadnieniom demograficznym. Autor omawia w nich rozwój zaludnienia i rozmieszczenie terytorialne ludności żydowskiej oraz ruchy migracyjne. Sięga także do szacunkowych danych dotyczących uchodźstwa i migracji Żydów galicyjskich w latach pierwszej wojny, co w poważnym stopniu przyczyniło się do ubytku ludności żydowskiej na obszarze, który w okresie II Rzeczypospolitej znalazł się w granicach województwa lwowskiego². Zanalizowano zasięg i formy działalności towarzystw ułatwiających emigrację ludności żydowskiej, w tym do Palestyny. Dokładnie omówione zostały: struktura demograficzna z uwzględnieniem takich aspektów, jak wiek, płeć i stan cywilny (poruszono tu problem małżeństw rytualnych, nie zawsze rejestrowanych w urzędach stanu cywilnego), oraz elementy ruchu naturalnego ludności. Autor konkluduje, że niski, a w pewnych okresach ujemny przyrost naturalny ludności żydowskiej w latach trzydziestych był wypadkową pogarszającej się sytuacji ekonomicznej kraju, a kryzys w dużym stopniu dotyczył właśnie rodziny żydowskie. Chociaż konwersje w minimalnym stopniu rzutowały na strukturę wyznaniową województwa, Autor

² Pomocne dla pełniejszego zobrazowania tej kwestii w okresie przed 1918/1919 r. byłoby m.in. obszerne opracowanie dotyczące głównie zamorskiej emigracji Żydów z terenu Galicji Klausa Hödla: *Vom Shtetl an die Lower East Side. Galizische Juden in New York*, Wien 1991, passim.

z pożytkiem dla pracy dość szeroko pisze o zmianach wyznania przez Żydów. Próby szukania przyczyn takich zachowań (m.in. rozwój polskiego szkolnictwa w dobie autonomii Galicji, wpływ polskiej szkoły w okresie dwudziestolecia międzywojennego, sprawy osobiste, np. chęć zawarcia związku małżeńskiego z osobą innego wyznania), jak i zgłaszane postulaty badawcze (np. rozpatrzenia wzięcia pod uwagę jako jednego z czynników sprawczych decyzji o konwersji wzrostu zachowań antysemitycznych w drugiej połowie lat trzydziestych) są wyjątkowo interesujące.

Rozdziały trzeci i czwarty dotyczą struktury społeczno-zawodowej. Autor podaje analizie przekrój zawodowy i źródła utrzymania ludności żydowskiej z uwzględnieniem głównych działów: rolnictwa, przemysłu i handlu oraz pozostałych gałęzi gospodarki. Wiele wnoszą ustalenia na temat składu społecznego ludności żydowskiej. Stawiając tezę, iż silnie wiązał się on ze specyfiką jej zatrudnienia, trafnie i przekonująco analizując różnej proveniencji źródła statystyczne, Autor w pełni ją udowadnia. Omówione są organizacje gospodarcze, zawodowe i branżowe ludności żydowskiej, w tym również stowarzyszenia zawodowe inteligencji. Te ostatnie zostały potraktowane nawet szerzej: Autor znacznie wybiega poza opisanie ich sprawności organizacyjnej. Ich działalność ukazana została na tle polityki państwa polskiego wobec mniejszości narodowych. Wierzbieniec pisze m.in. o problemie „nadprodukcji” inteligencji, związanym m.in. z niedopuszczaniem osób pochodzenia żydowskiego do stanowisk w administracji państwowej i samorządowej czy próbach ograniczania liczby Żydów w palestrze. Uwzględniając, że w porównaniu ze średnią krajową odsetek pracowników umysłowych-Żydów w województwie lwowskim był stosunkowo wysoki, Autor miał tu wyjątkowe pole do badań. Na szczególną uwagę zasługują także analizy dotyczące ludności żydowskiej żyjącej z rolnictwa i związanych z nim gałęzi produkcji, zwłaszcza że w województwach lwowskim, tarnopolskim i stanisławowskim skupiona było blisko połowa z 20 tys. gospodarstw żydowskich w Polsce lat trzydziestych (s. 141–142). Zwrócono również uwagę na dyskryminujący Żydów sposób parcelacji majątków ziemskich, który był jednym z wielu elementów polityki narodowościowej państwa na Kresach Wschodnich. Mniej obszernie, co warunkowane jest charakterem pracy i postawionymi zadaniami badawczymi, potraktowano kwestie wpływów poszczególnych żydowskich partii i stronnictw politycznych w ruchu zawodowym.

W ostatnim rozdziale Autor podejmuje temat spółdzielczości i kas zapomogowo-pożyczkowych dla ludności żydowskiej w województwie. Przedstawia genezę żydowskiego ruchu spółdzielczego podkreślając, że miał on krótszą metrykę niż podobna działalność wśród ludności polskiej i ukraińskiej. W przypadku omawiania „Gemiłas Chesed” zwraca uwagę na sposób postrzegania ich przez władze samorządowe i państwowe, według których kasy, udzielając pożyczek, wpływały na zaostrożenie konkurencji z chrześcijanami (s. 348), podkreśla, że miały one przede wszystkim charakter dobroczynny. Chociaż działalność „Gemiłas Chesed” i innych tego typu stowarzyszeń ludności żydowskiej petryfikowała stosunki zawodowe i nie przyczyniała się do postulowanej przez różne środowiska żydowskie „produktywizacji” tej ludności, to działalność kas pozwalała przetrwać w najtrudniejszych chwilach kryzysu tysiącom rodzin. Autor książki podkreśla, że placówki ruchu spółdzielczego, instytucje kredytowe i samopomocowe były też „istotnym elementem pracy organicznej i samorządności” (s. 350).

W rezultacie otrzymaliśmy bardzo dobrze udokumentowane studium demograficzne i społeczno-zawodowe ludności żydowskiej w województwie lwowskim w okresie międzywojennym. Z obowiązku piszącego recenzję należy jednak wskazać kilka niejasności i fragmentów wymagających uzupełnień bądź rozwinięcia. Autor pisze np., że „wspólne wykonywanie pracy przez Żydów wraz z Polakami i Ukraińcami miało pozytywne następstwa, ponieważ sprzyjało przełamywaniu barier narodowościowych” (s. 160). Wydaje się jednak, że praca w jednej fabryce częściej sprzyjała zaognianiu konfliktów, czego świadomi byli żydowscy właściciele większych zakładów przemysłowych, nierzadko, nie tylko z uwagi na problem pracy

w soboty, zatrudniając wyłącznie chrześcijan³. Zresztą, Autor pisze w dalszej części pracy o postępującym w okresie międzywojennym procesie „zamykania się” Polaków, Ukraińców i Żydów w „obrębie własnej nacji na płaszczyźnie gospodarczej i zawodowej”, czego wypadkową była „polaryzacja życia gospodarczego i społecznego”, zauważalna również „w sferze życia politycznego i kulturalnego” (s. 352). Z kolei praktyka zaniżania cen stosowana przez kupców-Żydów celem utrzymania swoich miejsc pracy pogłębiała niekorzystną sytuację materialną nie tylko znacznej części ludności wyznania możeszowego, ale również chrześcijańskiej (s. 190). Autor, odwołując się do danych ze spisu powszechnego w 1931 r. podaje, że 41 osób pracowało we Lwowie „w chederach prowadzących nauczanie religii na poziomie elementarnym” (s. 195). Biorąc pod uwagę, że najczęściej mełamed był także właścicielem chederu, sugeruje to, że we Lwowie w danym roku funkcjonowało około 40 tego rodzaju placówek. Wydaje się, że chederów w mieście wielkości Lwowa, nawet uwzględniając stosunkowo wysoki stopień asymilacji (przynajmniej językowej) w tej części kraju, było jednak więcej⁴. Prawdopodobnie działały bez zezwolenia władz, a zjawisko to nie było nowe: problemy z ustaleniem liczby żydowskich szkół wyznaniowych i roztoczeniem kontroli nad nimi miały już władze galicyjskie⁵, ale i w okresie międzywojennym próby rejestrowania takich szkół i objęcia ich kontrolą, choćby sanitarną, często kończyły się niepowodzeniem⁶. Żałować należy, że w tak drobiazgowym opracowaniu Autor nie podjął próby ustalenia odsetka osób poszczególnych narodowości utrzymujących się z nierządu i sutenierstwa, w ankietach spisowych występujących jako „bez określonego miejsca pracy i zawodu” (mowa jest jedynie o żebrzących, żyjących z jałmużny). Pomocne byłyby tu ustalenia Liebmana Herscha w sprawie przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych⁷ i zachowane w archiwach materiały sytuacyjne, raporty i statystyki dotyczące przestępczości, sporządzane przez władze miejskie, administracyjne i policyjne.

Podsumowując, stwierdzić trzeba, że dla badaczy dziejów ludności żydowskiej na ziemiach polskich, zwłaszcza na Kresach Południowo-Wschodnich, książka W. Wierzbienca jest pozycją fundamentalną. Bez sięgnięcia do *Żydów w województwie lwowskim* trudno będzie wyobrazić sobie następne prace naukowe na temat różnych aspektów dziejów i kultury żydowskich mieszkańców tej części II Rzeczypospolitej.

Konrad Zieliński
(Lublin)

³ Zobacz np.: B. Garncarska-Kadary, *Żydowska ludność pracująca w Polsce 1918–1939*, Warszawa 2001, s. 37–39, 70–72.

⁴ Np. w 1924 r. wydano koncesje na prowadzenie 28 chederów w Lublinie. W 1931 r. Lublin liczył ponad 112 tys. mieszkańców (z czego blisko 35% stanowili Żydzi), Lwów zaś ponad 312 tys., (w tym około 32% Żydów). Nawet uwzględniając różnice w sytuacji prawnej i warunkach funkcjonowania szkół wyznaniowych na terenie byłego zaboru austriackiego i rosyjskiego, wydaje się, że we Lwowie w latach trzydziestych musiało pracować więcej mełamedów. Zobacz: *Żydzi w Lublinie. Materiały do dziejów społeczności żydowskiej Lublina*, red. T. Radzik, Lublin 1995, s. 143–144, 176.

⁵ Zobacz np.: A. Żbikowski, *Żydzi krakowscy i ich gmina w latach 1869–1919*, Warszawa 1994, s. 247–249.

⁶ „Zastosowane tu i ówdzie zamknięcie chederu z powodu rażących braków wywoływało popłoch, ale nie przynosiło rozwiązania sprawy, bo cheder działał nadal, w sposób bardziej zakonspirowany”. S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Wrocław 1968, s. 174.

⁷ L. Hersch, *O przestępczości Żydów w Polsce*, Kraków 1938, passim; S. Bronsztejn, *O przestępczości wśród Żydów w Polsce w latach dwudziestych XX wieku (w pięćdziesięciolecie ukazania się książki Liebmana Herscha)*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1988, nr 3–4, s. 135–147.

Małgorzata Gmurczyk-Wrońska, *Polska — niepotrzebny aliant Francji? (Francja wobec Polski w latach 1938–1944)*, Warszawa 2003, Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN, ss. 552

Książka ta wpisuje się w bogaty nurt polskiej historiografii badającej stosunki międzynarodowe w XX w. Autorka niejednokrotnie sygnalizuje odwołania do ustaleń swoich poprzedników — w dziedzinie stosunków szerszych niż bilateralne wymienić tu należy zwłaszcza nazwiska Henryka Batowskiego, Eugeniusza Duraczyńskiego, Andrzeja Kastorego czy Marka Kornata. Niemniej jednak praca tu omawiana ma charakter jak najbardziej oryginalny, autorski. Stanowią o tym zarówno własne badania, jak i własne interpretacje.

Te pierwsze znajdują odzwierciedlenie w bogatej bibliografii. Podstawa źródłowa pracy jest bardzo solidna. Duża jej część to plon kwerendy w archiwach francuskich, polskich (Warszawa oraz Instytut Polski Muzeum Generała Sikorskiego w Londynie) i moskiewskich. Na podkreślenie zasługuje pionierskie w historiografii polskiej sięgnięcie do zbiorów Centre des Archives contemporaines w Fontainebleau. Ponadto Małgorzata Gmurczyk-Wrońska korzystała z dokumentów publikowanych w różnych postaciach, z fundamentalnymi edycjami *Documents Diplomatiques Français* i *Dokumenty Vnešnej Politiki SSSR* na czele, a także z materiałów pamiętnikarskich i prasowych. Lista spożytkowanych opracowań książkowych i artykułów liczy 417 pozycji w czterech (poza polskim) językach, co wystawia dobre świadectwo Autorce jako badaczce dziejów powszechnych. Rzecz prosta, największą grupę tytułów obcojęzycznych stanowią francuskie, wskazujące, że z tą literaturą jest Autorka „na bieżąco”, sięgając do istotnych publikacji z ostatnich lat.

Istniejący w okresie międzywojennym sojusz francusko-polski doczekał się już kilku opracowań polskich, poczynając od pionierskiej pracy Jana Ciałowicza; wymienić tu należy zwłaszcza przez wiele lat prowadzone studia Henryka Bułhaka. Jak się wydaje, niedostateczne odbicie w publikacjach znalazły badania Zofii Zaks nad okresem II wojny światowej; plon ich spożytkowuje po części M. Gmurczyk-Wrońska, sygnalizując swoje zadłużenie u poprzedniczki. Wśród tej literatury omawiana książka wyróżnia się dobitnie postawioną tezą, wyrażoną już przez sam tytuł, nawet jeśli osłabia ją nieco znak zapytania. Koresponduje on zresztą z pewnym tytułem należącym do historiografii francuskiej, skądinąd znacznie w tej materii skromniejszej. Mam na myśli znakomity, obszerny artykuł Georges'a-Henri Soutou *L'alliance franco-polonaise (1925–1933) ou comment s'en débarasser?*, opublikowany w „Revue d'histoire diplomatique” w 1981 r.

Przyjęte przez Autorkę ramy chronologiczne odwołują się do wyrazistych dat z historii europejskich stosunków międzynarodowych. Czy w dziejach sojuszu francusko-polskiego rok 1938 miał jakieś szczególne znaczenie? Na to pytanie można odpowiedzieć twierdząco: Monachium wytworzyło nową sytuację, zmieniło konfigurację i stosunek sił w Europie Środkowej zarówno przez samo wyeliminowanie Czechosłowacji, jak i przez fakt, że następne inicjatywy niemieckie skierowane zostały ku Polsce. Tym samym kontekst sojuszu uległ dość istotnej zmianie. Nieco więcej wątpliwości budzić może uwidoczniiona w tytule cezura końcowa. Zresztą sama Autorka nie trzyma się jej konsekwentnie, pisząc o misji Christiana Foucheta, Jaćcie, wreszcie uznaniu przez Francję Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej — z tego względu za bardziej zasadne uznać by można użycie daty 1945.

Okres zawarty między tymi datami jest złożony i niejednorodny, co znajduje odbicie w konstrukcji monografii, z rokiem 1940 jako punktem zwrotnym. Do czerwca tego roku (formalnie do lipca) istniała III Republika, ta właśnie, która w 1921 r. zawarła z Polską sojusz przechodzący zmienne koleje losu. Potem dzieje „sześciokąta” ulegają rozszczepieniu: jest Wolna Francja i jest Vichy, jest Francja Charles'a de Gaulle'a i Francja, którą uosabia Philippe Pétain (aczkolwiek faktycznie bodajże właściwsze byłoby odwołanie się tutaj do nazwiska Pierre'a Laval).

Rząd polski, sam znajdujący się w szczególnym położeniu, musiał z różnych względów prowadzić jakąś politykę wobec każdej z nich (na s. 6 czytamy, że rząd londyński „dostrzegwał dwie, a nawet trzy Francje” — to ostatnie spostrzeżenie nie zostało rozwinięte i objaśnione, można się jedynie domyślać, że chodzi o efemeryczne wysunięcie się na plan pierwszy postaci gen. Henri Girauda).

Każda z tych trzech sytuacji miała swoją specyfikę, znajdującą silne odbicie w trzech częściach książki, dość między sobą różnych. To, co wspólne między częścią pierwszą i drugą, to przedstawienie Francji jako państwa prowadzącego swoją własną politykę zagraniczną, mającą prócz stających przed nią spraw bieżących swoją tradycję i swoje perspektywy. Odmienne rysuje się to w części III, albowiem trudno w ogóle mówić o polityce zagranicznej Vichy, a jeśli nawet istniała w szczątkowej postaci, osadzona była w kontekście Europy Hitlera, w której nie było miejsca dla Polski. Z tego względu logiczne wydawałoby się uszeregowanie równoległych chronologicznie części II i III w tej właśnie kolejności. Jednak przyjęte rozwiązanie, jak się okazuje, ma także swoje słabe strony: wątek Wolnej Francji trwał dłużej, doszedłszy do pewnego punktu zwrotnego, czyli wyzwolenia, nie uległ zakończeniu, lecz określał ciąg dalszy. To przedstawione jest do s. 388, po czym następne sto stron nie tylko wraca do roku 1940 (to nieuniknione), ale przedstawia sytuację znacznie bardziej statyczną i kończy się chronologicznie wcześniej, rozdziałem mającym charakter „pozбиierania drobiazgów” (ta ostatnia uwaga nie oznacza krytyki faktu, że w książce taki rozdział w ogóle się znalazł, bo ma on swoje znaczenie). Ponadto bieg wydarzeń, zwłaszcza w pierwszym okresie, sprawia, że punkt ciężkości stosunków francusko-polskich — nawet jeśli dość specyficznych — znajdował się w Vichy, a dopiero z czasem przesunął się do Wolnej Francji. Ilustruje to dobrze przykład Feliksa Frankowskiego: w drugiej części występuje on trochę jak *Deus ex machina*, podczas gdy część III określa bliżej jego postać i jego wcześniejszą działalność na terenie Francji.

Książka jest studium historii stosunków międzynarodowych, w niemałym stopniu — zwłaszcza w pierwszej części — wręcz historii dyplomatycznej. Przed laty niżej podpisany usłyszał od uczennicy Kazimierza Tymienieckiego: „Historia świata nie zależała od tego, co jeden ambasador powiedział do drugiego”. Tym kąśliwym słowem trudno odmówić jakiegś dozy słuszności. Niemniej jednak można też bronić takiego personalistycznego ujęcia. Politykę zagraniczną państw określa niewielkie grono ludzi, kierujących się własnym rozeznaniami — które może być trafne, albo nie. Badanie mechanizmu podejmowania decyzji ma coraz silniejszą pozycję we współczesnej historii politycznej. Dlatego z uznaniem należy odnotować, że pierwszy rozdział poświęcony został funkcjonowaniu francuskiego MSZ i jego wyższemu personelowi, ze szczególnym podkreśleniem roli człowieka, którego w dawniejszych opracowaniach przysłała postać ministra Georges'a Bonneta — chodzi o sekretarza generalnego Quai d'Orsay, Alexisa Légera.

Stosunki francusko-polskie nie kształtowały się, rzecz prosta, w próżni, toteż omawianie ich musiało zostać osadzone w kontekście międzynarodowym. Konfiguracje te były bardzo charakterystyczne: w części pierwszej dominują więc Niemcy i Związek Radziecki, w drugiej Związek Radziecki i — w mniejszym nieco stopniu — Wielka Brytania. Wyekspozowanie ZSRR jest znamienne i uzasadnione. Autorka mogła tu znaleźć oparcie w nowszej historiografii, powstającej w warunkach większej dostępności archiwaliów radzieckich. Ze strony polskiej pomocne w tym względzie mogły być przede wszystkim publikacje E. Duraczyńskiego, ze strony francuskiej *Des hommes d'influence. Les ambassadeurs de Staline en Europe 1930-1939* pióra Sabine Dullin oraz prace François Lévêque'a poświęcone okresowi wojny. Uderza przy tym pewna dysproporcja: o ile książka S. Dullin przytaczana jest wielokrotnie, o tyle rozprawa doktorska F. Lévêque'a *Les relations franco-soviétiques pendant la Seconde Guerre mondiale* pojawia się w przypisach zaledwie dwukrotnie. Pewnym wytłumaczeniem może być fakt, że ten ostatni spożytkował wyłącznie materiały francuskie, znane także Autorce, podczas gdy

oparte na badaniach w Moskwie studium S. Dullin mogło stanowić cenne dopełnienie skromniejszej rozmiarami kwerendy moskiewskiej pani M. Gmurczyk-Wrońskiej. Niemniej można było oczekiwać, że tak obszerne i gruntowne opracowanie jak Lévêque'a mogłoby skłonić do podjęcia jakiejś dyskusji interpretacyjnej. W każdym jednak razie ten aspekt analizy przeprowadzonej w omawianej tu książce pozwolił na silniejsze niż dawniej wyeksponowanie aktywnej, by nie rzec ekspansywnej polityki radzieckiej wobec Europy Środkowej, i to już w 1938 r.

Wydów, przede wszystkim do wybuchu wojny, jest dość złożony. Trudno z tego czynić zarzut Autorce: stosunki między stolicami były wtedy bardzo „zagęszczone”, szczególnie silnie nacechowane nieufnością, próbami przechytrzenia, inicjatywami krzyżującymi się lub sprzecznymi. W dodatku pamiętać warto przytoczone w pewnym miejscu słowa jednego z funkcjonariuszy Quai d'Orsay, Raymonda de Boyera de Sainte-Suzanne, autora bardzo cennego pamiętnika: „Historycy, którzy mieliby tylko oficjalne telegramy, nawet najbardziej poufne, posiadaliby tylko fragmenty zbyt wąte i powierzchowne, często oddalone od realiów. Sygnatariusze, redaktorzy, potrafią kiedy trzeba zniszczyć teksty najbardziej precyzyjne”. Skomplikowana układanka nie chciała się ułożyć politykom i dyplomatom w latach 1938–1939, z trudem też poddaje się próbom porządkowania jej przez historyków. Z tego względu znaczenia nabiera precyzja ich wywodu, nieraz wręcz ich stylu. W wypadku omawianej tu pracy sukces nie zawsze jest całkowity. W każdym jednak razie należy zgodzić się z ogólną charakterystyką polityki francuskiej — cechowało ją poczucie bezsilności i brak koncepcji. Wartościowy jest też rozdział VI, dotyczący francuskiej opinii publicznej w okresie przedwojennym — którą to materię można by wyraźniej określić w jego tytule. Tu warto odnotować wnikliwą analizę poświęconą artykułowi Marcela Déata *Mourir pour Dantzig*, powszechnie przywoływanemu w literaturze, ale zazwyczaj w sposób powierzchowny i schematyczny. Zaznaczę tylko, że rozumowanie Déata określiłbym jako logiczne, a nie logistyczne.

Sytuacja stała się klarowniejsza, chociaż nie pomyślniejsza, po wrześniu 1939 r. Poświęcony temu okresowi fragment książki ocenić można wysoko. Już tutaj zarysowują się dwa wątki, które rozdzielił się po czerwcu 1940 r.: miejsce Polski we francuskich planach i kalkulacjach (poczynając od wydarzeń w Rumunii), jak też położenie Polaków w prowadzącej swoją drôle de guerre Francji.

Druga część książki poświęcona jest stosunkom między Polską a Francją de Gaulle'a. Używając tego ostatniego określenia, chcę nim objąć — w ślad za Autorką — zarówno Wolną Francję w kolejnych jej wcieleniach organizacyjno-instytucjonalnych, jak i okres po wyzwoleniu i objęciu przez Generała steru rządów w kraju. Jak wspomniano wyżej, kontekst tych stosunków określał w znacznie większym stopniu czynnik radziecki niż brytyjski. Paradoks to pozorny — mimo że obaj protagoniści, tj. de Gaulle i rząd polski, znajdowali w tym momencie oparcie w Londynie, stawką była Europa Środkowa — obszar tradycyjnie interesujący Wielką Brytanię w mniejszym stopniu (słowa te nie w pełni odnieść można do Churchilla, ale jego perspektywa była rozleglejsza, całościowa, a nie skoncentrowana akurat na tej części Europy), będący natomiast miejscem uprzednich wpływów francuskich, do których wyparcia gotował się Kreml. Obecność czynnika radzieckiego jest tym bardziej widoczna, że — jak stwierdza Autorka na s. 246 — do połowy 1942 r. stosunki między Wolną Francją a rządem Sikorskiego były „dorywcze”; tym samym sytuacja przed czerwcem 1941 r. i sama ta cezura są praktycznie nieobecne w przeprowadzanej analizie.

Udatnie ukazane zostało uwarunkowanie działań de Gaulle'a, które określały: słabość jego aktualnej sytuacji i obstawianie przy mocarstwowej pozycji Francji zarówno przy prowadzeniu polityki bieżącej, jak i przy kreśleniu strategicznych wizji, które były jakże właściwe myśleniu Generała. W tym ostatnim był on w jakiś sposób anachroniczny: przyjęte przezeń założenie nie odpowiadało rzeczywistemu znaczeniu Francji (choćaż zdołał je narzucić innym, a zwłaszcza swoim rodakom,

czego skutki widoczne są do dzisiaj), ale niewątpliwie była w tym grandeur. Wywód M. Gmurczyk-Wrońskiej uwidacznia, że w polityce tej nie było miejsca na sentymenty: nie widać tak eksponowanej propagandowo przy różnych późniejszych okazjach sympatii de Gaulle'a dla Polski, natomiast w pewnym momencie (s. 321) mowa jest o tym, że Francuski Komitet Wyzwolenia Narodowego uwzględnił „realizm” komunistów polskich. Mimo że był to realizm dość szczególny, zwłaszcza w swoich implikacjach, po zastanowieniu się można zaakceptować to słowo — chociaż brzmi propagandowo — stosując je także do strony francuskiej.

We fragmencie poświęconym Powstaniu Warszawskiemu, który mógłby być cokolwiek klarowniejszy (m.in. na s. 334 należałoby wyjaśnić, czego dotyczyło memorandum rządu polskiego z 29 sierpnia), określenie mówiące o „niekonsekwencjach” propagandy francuskiej poświęconej temu wydarzeniu zastąpiłbym raczej przez „zmianę tonu” czy „przesunięcie akcentów”. Modyfikacja ta wynika ze zmienionych okoliczności (wyjaśnienie stosunku Stalina do powstania), więc użycie określenia brzmiącego jak zarzut — prawda, że niezbyt silny — chyba nie ma uzasadnienia.

Szczególnie interesujący i ważny jest rozdział V tej części, poświęcony wizycie de Gaulle'a w Moskwie w grudniu 1944 r. Żałować należy, że Autorka nie zapoznała się z artykułem G.-H. Soutou z numeru 4, 1994 „Revue d'histoire diplomatique” pod tytułem *Le général de Gaulle et l'URSS 1943-1945: idéologie ou équilibre européen*. Badacz francuski dochodzi do wniosku, że postawa zajęta wobec PKWN „nie było to uznanie wedle zasad przyjętych w dyplomacji, ale było do tego bardzo zbliżone, a nastąpiło przecież zdecydowanie wcześniej niż ustępstwa brytyjskie i amerykańskie w Jałcie. Generał wysmienicie zdawał sobie sprawę z wagi tego tekstu — — Nic lepiej nie świadczy o skali ustępstw francuskich w Moskwie dotyczących Polski niż zafalszowanie zawarte w *Pamiętnikach wojennych*” (argumentację tę powtórzył w swoim referacie przedstawionym na sesji „Francja, Niemcy i Polska w Europie nowożytnej i najnowszej w Poznaniu” w dniach 11-12 października 2001 r., materiały wydane pod tym samym tytułem przez Instytut Historii UAM, 2003). Większość autorów, w tym M. Gmurczyk-Wrońska, trzyma się wersji przedstawianej przez de Gaulle'a w jego pamiętnikach. Konfrontacja z opartym na archiwaliach wywodem G.-H. Soutou byłaby bardzo ciekawa. Autorka zbliża się zresztą do tej interpretacji, gdy pisze na s. 375: „możemy przypuszczać, że już pod koniec grudnia 1944 r. rząd francuski rozważał możliwość nawiązania stosunków dyplomatycznych z rządem komunistycznym w Polsce”. Taki pogląd na politykę francuską, który potwierdziło nader skwapliwe uznanie Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej (na sześć dni przed Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi) i który podzielam, nie koresponduje z wcześniejszym twierdzeniem, odnoszącym się prawie do tego samego czasu, mianowicie do listopada 1944 r., że „de Gaulle'owi prawdopodobnie nadal potrzebna była Polska, która zabezpieczałaby Europę przed komunizmem” (s. 345). Zarówno wcześniejsze, jak i późniejsze wywody wskazują, że Generał kierował się wtedy strategicznym względem na Niemcy, a nie na komunizm.

Dobitnie formułuje to M. Gmurczyk-Wrońska między innymi na s. 368-369, gdzie przeprowadza śmiałą paralełę między polityką de Gaulle'a i Napoleona, współtworzącego w pewnym momencie z Aleksandrem I nową konfigurację europejską. Nie jest to koncepcja, którą należałoby a limine odrzucić. Dysproporcja sił, którymi dysponowali obaj przywódcy francuscy, była uderzająca, ale — jak już wspomniano wyżej — o ile ograniczało to de Gaulle'a w jego bieżących działaniach, o tyle nie w historiozoficznych i strategicznych wizjach, toteż można się zgodzić z nawiązywaniem w tej interpretacji do napoleońskiego „systemu grawitacji”. Interesujące są też paralele między latami 1814/1815 i 1944. Istniała jednak istotna różnica — rola czynnika niemieckiego. Trudno się zgodzić z twierdzeniem, że tworząc Związek Reński, Napoleon szukał zabezpieczenia ze strony Prus. Nie stanowiły one w tym momencie większego zagrożenia dla Francji, a nad Renem były

praktycznie nieobecne. Silniejsza ich tam obecność pojawi się dopiero po kongresie wiedeńskim, rzeczywiste zaś zainteresowanie kierunkiem zachodnim — jeszcze później. Ponadto, niezależnie od wątpliwego założenia, nie wiadomo, do czego odnosi się zdanie: „De Gaulle już w 1919 r. odwoływał się do tej wielkiej tradycji napoleońskiej”.

Część III książki, jak wspomniano wyżej, przedstawia inną perspektywę. Jest to perspektywa Francji realnej, a nie projektowanej, Francji wichystowskiej. Z tą stosunki polskie układały się nie na płaszczyźnie polityki zagranicznej, lecz polityki wewnętrznej: postawy państwa francuskiego wobec przebywających na jego terenie Polaków. Ta kwestia znalazła się już uprzednio w polu badań Jana Zamojskiego, można jednak stwierdzić, że M. Gmurczyk–Wrońska wydatnie ją rozszerzyła i pogłębiła. Obecność we Francji wichystowskiej Polaków, rzuconych tam przez wojnę, stwarzała niemało problemów dla obu stron. Owe problemy i działania z nimi związane zostały wnikliwie przedstawione na podstawie materiałów źródłowych. Szczególnie ciekawie wygląda to od strony francuskiej. Widzimy tu zarówno zygzyki, a czasem i wielotorowość polityki państwowej, jak i zróżnicowaną postawę tych, którzy w praktyce ją realizowali — od „symbiozy” z polskim „kamouflażem” (dobry tytuł, sięgający zakresem poza podrozdział, do którego został zastosowany) i działań takich ludzi, jak François Michel, do „wnikliwego oka komisarza Postoly’ego”. Niewątpliwie dalsze badania w archiwach francuskich, zwłaszcza w Fontainebleau, pozwolą poszerzyć wiedzę w tym zakresie, które to stwierdzenie nie tylko nie umniejsza zasług Autorki, ale wręcz przeciwnie, służyć ma ich podkreśleniu. Ta część nie nasuwa specjalnych wątpliwości czy uwag. Można jedynie zaznaczyć, że przydałoby się rozszerzenie i objaśnienie zaskakującego na pierwszy rzut oka zdania mówiącego o powrocie Lavała do rządu jako o końcu polityki kolaboracji (s. 444).

Dziewiętnastostronicowe zakończenie — zgodnie z tym, czego należy oczekiwać — podsumowuje wywód. Autorka przypomina uwarunkowania stosunków francusko-polskich, w tym rolę, jaką odgrywały czołowe państwa europejskie. Na plan pierwszy powraca więc aspekt międzynarodowy. Obok tego zapoznać się możemy z interesującymi rozważaniami i obserwacjami na temat wzajemnych wyobrażeń, postrzegania się przez obie strony. Jak dalece są one nowatorskie? Trudno dać jednoznaczna odpowiedź na to pytanie. Wydaje się, że zależy ona od uprzedniego poglądu czytelnika. M. Gmurczyk–Wrońska daleka jest od popadania w wyświechtane i rzadko chyba obecnie podzielane schematy myślenia, głoszące odwieczną przyjaźń polsko-francuską. Słusznie zauważa, że „sojusz francusko-polski trwał zbyt krótko, aby jego istnienie zakorzeniło się w świadomości Francuzów. — W świadomości Francuzów tkwił natomiast alians francusko-rosyjski” (s. 505). Prócz krótkotrwałości wskazuje na jeszcze jeden wzgląd: „Przeciętni Francuzi niewiele lub prawie nic nie wiedzieli o Polsce. Dla nich był to kraj położony gdzieś na «skraju Europy»”. Wojna okazjonalnie mogła wywołać zbanalizowany do granic wytrzymałości obraz Polski heroicznej i nieszczęśliwej, ale częściej chyba prowokowała zdenerwowanie: „Co nas obchodzi, że ci Polacy nie umieli dogadać się z Niemcami”. Są to oczywiście uogólnienia, które mogą krzywdzić oddanych przyjaciół, jakich znajdowała Polska we Francji, ale jako uogólnienia wydają się uzasadnione.

Podobnie z uznaniem ocenić można symetryczne rozważania o micie Francji wśród Polaków. Mít ten istniał; okoliczności zaistniałe po wrześniu 1939 r. mogły go wzmocnić, ale go nie zrodziły. Natomiast wygasł on wraz z upadkiem znaczenia Francji w Europie. Tym zdaniem kończy się książka. Jest to zakończenie wyraziste, przez co nieco upraszczające. Prawdą jest, że okres II wojny światowej przyniósł temu mitowi znaczny uszczerbek, i to bardziej przez oczywistą słabość Francji niż przez kulisy polityczne ukazane po latach, między innymi w omawianej tu książce. Zarazem jednak wojna zrodziła mít de Gaulle’a, przy czym sam Generał bardzo dbał o to, by był on jak najściślej związany z ideą samej Francji. I jego osoba, wspólnie z sytuacją, której symbolem była „żelazna kurtyna” — przenosiła oddająca jakże namacalną rzeczywistość — podtrzymywała jeszcze niezgorzej ten

mit za czasów jego prezydentury, co dobitny wyraz znalazło w czasie jego wizyty w Polsce w 1967 r. Ale to też już odeszło w przeszłość...

Wartość omawianej monografii obniżają niestety usterki wywodu, niekiedy wprost redakcyjne. Nieraz natknąć się można na niejasności lub niedokładności. A więc: skoro pojawia się określenie Légera przydomkiem „Auguste” (raz przypisane imiennie Boyerowi de Sainte-Suzanne, kiedy indziej całemu środowisku Quai d'Orsay), warto byłoby wyjaśnić, co miał ów przydomek wyrażać (s. 24, 40). Niejasne są słowa, że Polska miała być dla Francji raczej barierą przed Niemcami niż *allié de revers* — na czym polega różnica? (s. 26). W roku 1938 Anatol Mühlstein nie był już radcą ambasady w Paryżu (s. 43). Można odnieść wrażenie, że układ brytyjsko-polski został zawarty już 6 kwietnia 1939 r. — w rzeczywistości w tym dniu wydano komunikat o wynikach rozmów Becka w Londynie, a sam układ podpisany został 25 sierpnia (s. 85). „Pierwsza wojna światowa pochłonęła dwa miliony Francuzów” — to znaczna przesada. Obecne dane, oparte na źródłach, mówią o 1 357 800 ofiar śmiertelnych (s. 136). Staranne, na ogół niestosowane tłumaczenie nazwy *Section Française de l'Internationale Ouvrière* zdaje się zamazywać fakt, że była to nazwa „zwyczajnej” partii socjalistycznej (s. 138). Pojęcie „kultura «lewego brzegu»” jest nieczytelne dla kogoś, kto nie wie, co w Paryżu symbolizuje „*rive gauche*” (s. 156). Nie włoski polityk Gonzaque de Reynaud, lecz szwajcarski uczoney Gonzague de Reynold (s. 176). Autorka zwraca uwagę na rozmowę między premierem Reynaudem a Augustem Zaleskim, która wydawała się mieć jakieś znaczenie („premier wszystkiemu zaprzecza”, „moralizatorstwo polskie”), nie informując o jej treści (s. 237). Projektowany „*État rhénan*” na pewno nie mógł obejmować Lotaryngii (s. 294). Informacja o objęciu przez Charles'a Rochata stanowiska dyrektora politycznego w wichystowskim MSZ jest pomyłką: na tej samej stronie i w innych miejscach wskazywany jest (prawidłowo) Ernest Lagarde, Rochat natomiast został sekretarzem generalnym (s. 390). Nieokreślony z funkcji generał Faurie to najpewniej gen. Louis Faury, szef francuskiej misji wojskowej przy władzach polskich (s. 405). Skoro na s. 434 jest mowa, jako o czymś ważnym, o obecności gen. Juliusza Kleeberga „tolerowanej” w wichystowskiej Francji, należałoby może zasygnalizować, że będzie o tym mowa dalej, tzn. na stronach 466–472. Gdy jest mowa o późniejszym procesie komisarza Postoly'ego, powinna towarzyszyć temu informacja o wyroku (s. 474).

Niedobre wrażenie tworzą niejednokrotne chropowatości czy zgoła błędy w tłumaczeniach z francuskiego na polski: s. 167 — w tym kontekście «*disposition*» to nie „rozporządzenie”, lecz „środek działania”; s. 169 — Rosja to państwo nie „nabyte”, lecz „pozyskane” («*acquis*»); s. 231, przyp. 208 — „dodanie elementów pomocniczych zamaskowanych na okręty polskie” to jakiś potworek językowy, w dodatku niezrozumiały merytorycznie; s. 477, przyp. 51 — zabrakło przetłumaczenia «*Garde des Sceaux*», co jest tradycyjnym określeniem ministra sprawiedliwości; s. 481 — «*juge d'instruction*» to sędzia śledczy; s. 490 — „dom Savoia” to dynastia sabaudzka. W jednym wypadku są to kalki językowe: s. 147 — w tym kontekście «*tampon*» to „strefa buforowa”; «*décret-loi*» to nie „dekret-prawo”, lecz dekret z mocą ustawy; «*carte d'identité*» to nie „karta identyfikacyjna”, lecz dokument tożsamości, «*Département*» we francuskiej terminologii rządowo-prawnej to nie „departament” (część ministerstwa), lecz „resort” (ministerstwo); s. 449 — obiekt nie „interesu publicznego”, lecz użyteczności publicznej («*d'intérêt publique*»); s. 453 — «*Vice-président du Conseil*» to nie „wiceprezydent Rady”, lecz wicepremier. Pewne kłopoty sprawia Autorce francuskie „*de*” — uparcie pojawia się przy nazwach departamentów („*departament de l'Isère*” zamiast *departament Isère*) czy przy wspomnianej dynastii sabaudzkiej (rodzina królewska „*des Savoia*”), obdarzyła nim także Jeana Zay'a.

Innym defektem, drobnym, ale mogącym nieco irytować, jest tendencja do nadużywania cudzośłówów. Ten znak interpunkcyjny nieraz może oznaczać zacytowanie za kimś opatrzonego nim słowa lub dystansowanie się odeń — w omawianej

książce jego pojawienie budzi niekiedy wątpliwości co do towarzyszącej temu intencji, w niektórych zaś wypadkach zupełnie nie wiadomo, czemu to przypisać.

Piszący te słowa jest przeświadczony, że sporo z przedstawionych na końcu recenzji uwag szczegółowych (może wręcz grzeszących drobiazgowością) złożyć należy na karb wysiłku, może i pośpiechu, jaki niejednokrotnie towarzyszy przygotowaniu tekstu do druku. Na pewno wiele tych usterek mogło ulec wyeliminowaniu i można wyrazić żal, że się tak nie stało. Obniżają one bowiem nieco wartość tej gruntownej monografii. Jednak jej bogate udokumentowanie źródłowe i wyraźnie obecna warstwa interpretacyjna — mimo wskazanych momentów dyskusyjnych — winny zapewnić jej liczące się miejsce w literaturze przedmiotu.

*Tomasz Schramm
(Poznań)*